PRZESYŁKA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok VII. Kraków, sobota 25 października 1924 Nr. 239

NOWY DZIENNIK

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Orzeszkowej 7. Nr. telefonu ... Konto czekowe P. K. O. w Warszawie Nr. 141.123 ... Krakowie 400.630.
Wszelkie ... należy nadsyłać **wprost** do Administracyi. K... nadesłane Redakcyi **nie będą** uwzględnione. Redakcya ... nie zwraca. Za inseraty Redakcya nie odpowiada. Redakt... ny przyjmuje **od 12 do 1** w południe.

Cena Numeru **15** groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincyi mies. Zł. 3·40, kwrt. Zł. 10·20
w Krakowie z odnoszeniem do domu „ „ 3·60, „ „ 10·80
Na prowincyi: z przesyłką pocztową „ „ 4·20, „ „ 12·60
Zagranicą: z przesyłką pocztową „ „ 7·00, „ „ 21·00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0·10, wiersz. milimetr. 1-szp. Zł. 0·15, nadesłane Zł. 0·40, wiersz milimetr. 1-szp. w tekście Zł. 0·60, wiersz milimetr. 1-szp. na 1-szej stronie Zł. 0·75. gratulacye Zł. 8·—, inseraty zamiejscowe o **50%**, zagraniczne o **100%** droższe.

Czas się zreflektować!

Po ekspose premiera.

Kraków, 24 października

(sn) Onegdajsze przemówienie premiera p. Grabskiego, którem zainaugurował on nową sesyę sejmową, spotkało się z przyjęciem bardzo chłodnem. Częste przerywania i zupełny brak oklasków po zakończeniu ekspose świadczą, że p. Grabski nie zadowolił w Sejmie nikogo, a głosy prasy wskazują na to, że i poza Sejmem nastrój dla premiera nie jest lepszy. Winna temu jest nietylko treść jego przemówienia, poruszająca zresztą same niewesołe tematy, a więc w polityce zagranicznej wzrost wpływów Niemiec i Rosyi, w polityce wewnętrznej — niebezpieczeństwa kresowe, a w polityce gospodarczej — znaczny wzrost drożyzny. Boleśniejszem jednakże, niż przypomnienie tych niepomyślnych objawów, za które zresztą tylko w części można winić rząd, jest widoczny z ekspose brak zdecydowanych i jasnych wytycznych, któreby rokowały zaradzenie tym brakom. Nie mówimy tu o polityce zagranicznej i wewnętrznej, w których to dziedzinach zapewne sam p. Grabski nie przypisuje sobie kompetencyi i w których polegać musi na zdaniu swych ministrów resortowych. Weźmy jednak pod uwagę najdotkliwiej przez wszystkich odczuwany problem drożyzny, właściwą dziedzinę p. premiera. Czy powiedział p. premier w swem ekspose coś takiego, coby mogło tchnąć w społeczeństwo nadzieję, że drożyzna zostanie złamana tak jak kiedyś złamana została spekulacya walutowa i dewaluacya pieniądza? Broni się p. Grabski nieurodzajem, który pokrzyżował jego rachuby i w miejsce zniżki cen, jakiej się spodziewał w następstwie kryzysu gospodarczego, sprowadził znaczną ich zwyżkę. Przytacza cyfry statystyczne, wedle których żniwa tegoroczne są o 30—40 procent mniejsze od zeszłorocznych, a zarazem wyraża obawę, że nawet ta urzędowa, niewesoła statystyka jest może jeszcze zbyt optymistyczną.

Czy jednak może p. Grabski powiedzieć o sobie, że na czas poczynił wszystko, co mógłby klęsce drożyzny zapobiedz? Podniósł opłaty wywozowe od żyta i to nawet — jak stwierdza — dwukrotnie, by wstrzymać jego wywóz. Uczynił to jednak zapóźno i zrazu tylko połowicznie, a dopiero gdy tysiące wagonów zboża były już zagranicą, podniósł opłatę wywozową jeszcze raz przez co dopiero wywóz ustał. Charakterystyczne przytem jest, że nawet i z tego zarządzenia, którego nieodzowna konieczność bije wręcz w oczy, usprawiedliwia się premier przed rolnikami, przypominając im, że na zakazie wywozu nic nie stracili, bo cena wewnętrzna podniosła się na 22 złotych. A wszakże szczególne skrupuły wobec ludności rolniczej są przy dzisiejszym ustosunkowaniu cen mniej na miejscu niż kiedykolwiek. Jak stwierdza p. Grabski, do lipca rolnik mógł się czuć pokrzywdzony przez układ stosunków społecznych. — Jeszcze w lutym stosunek był na niekorzyść rolnika wobec wszystkich cen towarów i wynosił 130, w kwietniu 127, a w czerwcu 118. Te przewyżki ponad 100, to było upośledzenie rolnika, ale w sierpniu odwróciły się ceny. Stosunek wynosił 92, a we wrześniu 82, oczywiście na korzyść rolnika. Upadają tem samem wszelkie skargi rolników, na to, że produkty ich są stosunkowo tańsze od przemysłowych, który to fakt usiłowali oni wyzyskać, by zwolnić się od stosunkowego udziału w ciężarach podatkowych. A jednak pomimo to pierwszem zarządzeniem p. Grabskiego na skutek klęski nieurodzaju była — pomoc dla rolników. Stwierdza premier, że drobni rolnicy, otrzymawszy 22 miliony, otrzymali więcej, niż zapłacili podatków w tym roku, zaś więksi rolnicy otrzymali tyle mniej więcej, ile dobrowolnie dali na Bank polski. A co zrobił p. Grabski dla konsumentów, których w pierwszym rzędzie dotknąć musi nieurodzaj? Zakaz wywozu przyszedł zapóźno, zwolnienie mąki zagranicznej od cła niema realnej wartości wobec wysokich jej cen, a nowa, zapowiedziana regulacya przemiału, będzie miała tylko ten skutek, że przypomni nam czasy wojenne z ich różnemi „Ersatzami“.

Wskazuje p. Grabski na ulgi w taryfach kolejowych, ale to tylko krople w morzu. Obiecuje podjąć akcyę oddziaływania na ceny wewnętrzne zapomocą polityki celnej, ale obawiamy się, że wszelkie próby obniżenia ceł na artykuły masowej potrzeby utkną na oporze wielkich przemysłowców, którzy już dali wyraz swemu niezadowoleniu z tego ustępu przemówienia w czasie ekspose p. Grabskiego. Nic natomiast nie wspomniał premier o ulgach podatkowych, w szczególności o reformie podatku obrotowego, choć woła o to cały kraj, słusznie upatrując tu ważny powód drożyzny. Krótką wzmianką tylko zbył p. Grabski drugi najważniejszy problem — uzyskanie pożyczki zagranicznej, oświadczając, że „badamy możliwości pożyczkowe za granicą, ale, że nie możemy zbyt gorączkowo o to się ubiegać, bo robiłoby to wrażenie, że jesteśmy w położeniu przymusowem“. P. Grabski przytoczył sam tyle nie pomyślnych objawów w naszem życiu gospodarczem, że już one same powinnyby go skłonić do zasadniczo innej oceny pytania, czy rzeczywiście wolno nam się drożyć o warunki pożyczki zagranicznej, zwłaszcza po doświadczeniu z tytoniową pożyczką włoską. Naszem zdaniem tu właśnie leży sedno naszej kwestyi gospodarczej, w chwili bieżącej, i dopiero uzyskanie znacznej pożyczki zagranicznej umożliwi nam przezwyciężenie obecnego przesilenia. Nieszczęściem dla państwa p. Grabski ciągle jeszcze nie chce tego uznać. Nie ujmując zalet p. premierowi musi rzeczowa krytyka uznać upór jego w dziedzinie spraw finansowych i gospodarczych za bardzo poważną wadę, conajmniej za taką jak brak należytego zrozumienia dla związku polityki wewnętrznej z prestige Polski zagranicą i zaufaniem do niej kapitału światowego. Zrozumiały to już nawet niektóre pisma prawicowe.

Kronika telegraficzna

— Pojawiły się w obiegu fałszywe noty dolarowe Federal Reserve Not, San Francisko bilety No 4, 18, z roku 1914.

— Wczoraj odbyło się w Warszawie posiedzenie komisyi międzyministeryalnej w sprawie ograniczenia liczby świąt.

— Komitet obyczajności publicznej został utworzony na posiedzeniu międzyministeryalnej konferencyi w Warszawie.

— 1 listopada zacznie się wymiana biletów zdawkowych po 1, 5, 10, 20 i 50 groszy. Wymiana będzie trwała do 31 stycznia 1925.

Min. Skrzyński o wynikach prac Zgromadzenia Ligi narodów

F. Warszawa. (Telefonem). Wczoraj odbyło się posiedzenie sejmowej komisyi spraw zagranicznych. Pos. Reichowi został przydzielony referat w sprawie wniosku Koła Żydowskiego, dotyczący przeniesienia fundacyi barona Hirscha z Wiednia do Warszawy. Pos. Reich zawiadomił przewodniczącego komisyi pos. Dębskiego, że w najbliższych dniach przedstawi opracowany projekt.

Następnie wygłosił min. Skrzyński dłuższe przemówienie o wynikach ostatniej sesyi Zgromadzenia Ligi narodów — głównem zagadnieniem obecnego Zgromadzenia Ligi była sprawa rozbrojenia, przyszło na niem do kompromisu między tezą angielską a francuską. Kompromis polega na tem, że nie będzie rozbrojenia bez uprzedniego zabezpieczenia.

W dalszym ciągu przemówienia minister przechodzi poszczególne artykuły zawartego paktu i przychodzi do wniosku, że rzeczywista wartość protokołu wynika z faktu, iż nie jest on wynikiem kilku tygodni pracy, ale ponieważ cały świat chce i dąży do pokoju. Oczywiście protokół wymaga ratyfikacyi przez wszystkie państwa, nie dlatego, by większe państwa miały i nadal o wszystkiem rozstrzygać, lecz dlatego, że między ratyfikacyą przez Anglię a ratyfikacyą przez Polskę istnieje wielka różnica. Usługi, oddane bezpieczeństwu przez większe państwa oczywiście są inne, niż mogą je dać państwa małe. W Anglii niewątpliwie trzeba będzie toczyć walkę z żywiołami, które wolą zachować tradycyę swobody dla tego mocarstwa. Ale ci mężowie stanu zrozumieją, że równowaga gospodarcza nawet Wielkiej Brytanii jest zależna od pokoju międzynarodowego. Pakt gwarancyjny nie jest dziełem zbytniego idealizmu, lecz jednem z najdonioślejszych wydarzeń dziejowych od długiego szeregu wieków.

Jeżeli nie uda się go dziś wprowadzić w życie, to niemniej pragnienia ludzkości będą się starały urzeczywistnić go w przyszłości. I w tem właśnie tkwi realizm tego aktu.

Na zakończenie podkreślił minister, że z Francyą pozostawaliśmy w Genewie w najściślejszem porozumieniu. O ile chodzi o bezpieczeństwo teraźniejsze, to oczywiście wchodzi w życie alians z Francyą. Francya jednak patrzy w przyszłość.

Mowa min. Skrzyńskiego wywarła na członków komisyi spraw zagranicznych bardzo dodatnie wrażenie. Posłowie nie wystosowali żadnych pytań pod adresem min. Skrzyńskiego. Dyskusya nad polityką zagraniczną odbędzie się na plenum sejmu w przyszłym tygodniu, gdzie min. Skrzyński wygłosi ekspose na jednem z najbliższych posiedzeń.

Obecna sytuacya polityczna.

Nieprzychylne stanowisko kilku stronnictw wobec p. Grabskiego.

F. Warszawa. (Telefonem). Punkt ciężkości obecnej sytuacyi politycznej po ekspose premiera Grabskiego, spoczywa rzecz prosta w sejmie. Wczoraj też odbywały się zebrania poszczególnych stronnictw sejmowych w celu ustalenia stanowiska wobec rządu na tle oświadczenia premiera Grabskiego.

Pierwsze kroki polityczne przywódców niektórych stronnictw wskazują na to, że zajmują one wobec gabinetu p. Grabskiego stanowisko **n i e p r z y c h y l n e.**

Rano zjawili się w prezydyum Rady ministrów posłowie Barlicki (PPS) i Pluta (Zw. chłopski) — prezes Wyzwolenia pos. Waleron mimo zapowiedzi nie przybył — którzy w związku z ekspose przedstawili prem. Grabskiemu zasadnicze postulaty swych stronnictw. W ciągu długo trwającej wymiany zdań, poruszono sprawy wchodzące w dziedzinę administracyi państwowej, z naciskiem podnieśli obaj posłowie stosunek policyi do ludności, omawiano sprawę reformy rolnej, bezrobocie, sytuacyi gospodarczej w Zagłębiu dąbrowskiem i w Łodzi itd.

Premier Grabski przyjął do wiadomości postulaty i życzenia obu posłów i w miarę możności przyrzekł ich wykonanie.

W ciągu popołudnia toczyły się obrady Wyzwolenia, Koła Żydowskiego, PPS., ZLN. i klubu białoruskiego. W klubie Dubadecyi i Ch. D. panuje zakłopotanie z powodu głośnej już sprawy kupna „Rzeczypospolitej" przez pos. Korfantego, (donosimy o tem na innem miejscu Red.), która to sprawa może wywołać w konsekwencyi duże nieporozumienia między niedawnymi sprzymierzeńcami.

Uchwały P. P. S.

F. Warszawa. (Telefonem). Na posiedzeniu PPS po wysłuchaniu prezesa Barlickiego o przebiegu konferencyi u prem. Grabskiego, klub akceptował stanowisko zajęte przez pos. Barlickiego i poruczył wyłuszczenie stanowiska klubu w dyskusyi nad oświadczeniem rządu p. Żuławskiemu.

Z komunikatu wydanego widać, że PPS. nie przyłoży ręki do upadku gabinetu prem. Grabskiego.

Ch. D.

Ch. D. postanowili, że nie przyczynią się do upadku gabinetu Grabskiego, choć nie jest wykluczone krytyczne stanowisko wobec zamierzeń rządu.

Koło Żydowskie.

Koło Żydowskie dyskutowało nad stanowiskiem wobec ekspose prem. Grabskiego, przyczem omówiono położenie gospodarcze i polityczne społeczeństwa żydowskiego. Po dłuższej dyskusyi wybrano subkomitet z 5 posłów dla uzgodnienia poglądów głównych w czasie obrad.

Stanowisko klubu wobec rządu p. Grabskiego nie uległo zmianie, jest ono nadal opozycyjne.

N. P. R.

NPR. zajmuje stanowisko krytyczne wobec polityki gospodarczej rządu p. Grabskiego, w dziedzinie politycznej nie ujawnia specyalnych życzeń.

Związek chłopski.

Klub Bryla wysłuchał sprawozdania pos. Pluty z konferencyi u prem. Grabskiego. Po zapoznaniu się z przebiegiem konferencyi postanowiono, że jeśli ze strony prawicy pojawi się wniosek przeciw Grabskiemu, to klub nie będzie głosował za wnioskiem.

Białorusini.

Białorusini trwają w niewzruszonej opozycyi wobec rządu. W dyskusyi nad ekspose zabierze głos prezes pos. Rogula.

Ukraińcy.

Komitet polityczny Klubu ukraińskiego zajął wobec zrządu stanowisko negatywne. Postanowiono na plenum zgłosić wnioski przeciw militaryzacyi kresów.

Odroczenie posiedzenia komitetu politycznego

Rady ministrów.

F. Warszawa. (Telefonem). Posiedzenie Komitetu politycznego Rady ministrów, które miało się odbyć wczoraj, zostało odroczone do przyszłego tygodnia w związku z obecną sytuacyą polityczną.

(Jak wiadomo, posiedzenie miało się zająć sprawą kreowania uniwersytetu ukraińskiego w Krakowie).

Zgon Jodki-Narkiewicza.

Warszawa. PAT. Wczoraj zmarł tu po ciężkiej chorobie dr Władysław Jodko Narkiewicz, były poseł w Konstantynopolu.

Wyjazd pociągu ze zwłokami Sienkiewicza

do Pragi.

Wiedeń, 23. 10 PAT. Pociąg ze zwłokami Henryka Sienkiewicza wyjechał stąd dziś o godzinie 1'30 popołudniu do Pragi. Na dworcu zjawił się poseł polski Lasocki z urzędnikami poselstwa i były minister Juliusz Twardowski.

Zaostrzona sytuacya w Zagłębiu Dąbrowskiem

F Warszawa .(Telefonem) Sytuacya w Zagłębiu Dąbrowskiem zaostrza się. Robotnicy nie chcą wracać do pracy i urządzają wiece.

Proces organizacyi „Consul".

Berlin. PAT. W uzupełnieniu sprawozdania z odbywającego się w Lipsku procesu organizacyi Consul donoszą, że na pytanie przewodniczącego sądu oskarżony Hoffman odpowiedział, że w roku 1920 brygada Erharda istniała i działała za wiedzą rządu, w którego interesie przyczyniła się do stłumienia powstania w Bawaryi, w Niemczech środkowych i na Śląsku. Następnie na skutek presyi wywartej przez przedstawicieli ententy rząd zdecydował się brygadę Erharda rozwiązać. Mimo protestu Erhardta i generała Phitwitza. Rozwiązanie brygady Erhardta było zdaniem Hoffmanna jedną z przyczyn zamachu Kappa,

Poseł Thugut nie wraca do Wyzwolenia.

F. Warszawa (Telefonem) Na wczorajszem posiedzeniu „Wyzwolenia" obradowano nad sprawami personalnemi. Postanowiono wydelegować ramienia Wyzwolenia na stanowisko prezesa sejmowej komisyi administracyjnej piastowane dotychczas przez pos. Thugutta, wiceprezesa klubu pos. Putka.

Tem samem widać, że węzły między Wyzwoleniem a pos. Thuguttem uległy dalszemu rozluźnieniu. Widocznie pos. Thugutt nie chce się zastosować do życzeń Wyzwolenia.

Uroczysta akademia hebrajska ku czci Usyszkina

WRAŻENIA.

(R) „Niema dla Usyszkina nic piękniejszego nad dźwięk słowa hebrajskiego" — powiedział pos. dr Thon w serdecznej mowie powitalnej na onegdajszej akademii hebrajskiej ku czci Usyszkina. I istotnie po przeszło godzinnem pięknem przemówieniu Usyszkina o odrodzeniu języka i kultury hebrajskiej, przemówieniu o niezwykłej sile sugestywnej zrozumiało setki słuchaczów trafność charakterystyki tego niezmordowanego bojownika o wyzwolenie ziemi i ducha narodu żydowskiego, zawartej w słowach powyższych. Usyszkin mówi bowiem o języku hebrajskim ze szczególnym umiłowaniem i zaciętością, tak charakterysty czną dla niektórych Palestyńczyków. Mówi spokojnie, rzeczowo, prosto, nie używa przenośni, nie unosi się, ale z każdego słowa bije mocarna siła, wynikająca ze skupienia wszystkich uczuć i myśli ku jednemu celowi, ku pracy nad odrodzeniem fizycznem i duchowem żydostwa. Z każdego zdania można wyczuć potężną energię i wolę bojownika, który przez całe swe życie walczy o lepszą przyszłość swego narodu. A przyszłość narodowego życia jest dla Usyszkina ściśle związana z dwoma zagadnieniami: z zwyzwoleniem ziemi i z odrodzeniem języka hebrajskiego. A świadomość i wiara w konieczność odrodzenia języka hebrajskiego dyktuje mu nieraz gorzkie słowa prawdy pod adresem nawet najwyższych czynników syonizmu, jeśli — jak mu się zdaje — nie dość wydatnie pomagają do rozwoju języka i kultury hebrajskiej. I wtedy Usyszkin podnosi głos mówi szybko jakby gniewnie uderza pięścią w stół i wypowiada głośno i szczerze prawdę, choć by ona była bardzo bolesną. Bo Usyszkin nie umie przykrej treści okrywać pięknemi słowami. Jest na to za prosty, za bardzo konsekwentny i przekonany o słuszności swych żądań..

Witano Usyszkina niezwykle entuzyastycznie. Witali go przedstawiciele poszczególnych instytucyi syonistycznych, witała go licznie zebrana publiczność, lecz Usyszkin nie odpowiadał na te powitania ani skinieniem głowy. Jego surowa twarz ani nie drgnęła. Patrzał w rozentuzyazmowaną publiczność spokojnie, jakby chciał powiedzieć: „to już było, nie o to mi chodzi, nie czas dzisiaj na głośne i pięknie brzmiące słowa. Rzeczywistość palestyńska domaga się czynów i twardej wytężonej pracy!"

* * *

Już na godzinę przed rozpoczęciem się akademii hebrajskiej, urządzonej ku czci Usyszkina zebrała się w wielkiej sali kahału liczna publiczność, zjawili się wszyscy członkowie Rady centralnej i liczni delegaci, którzy przybyli na konferencyę Żydowskiego Funduszu narodowego. Szczególnie licznie zebrała się dojrzała młodzież obojga płci. Z obu stron katedry ustawiła się honorowa straż skautów. W imieniu gminy żydowskiej byli obecni na akademii, prez. dr. Rafał Landau i p. dr. Natan Oberländer a w imieniu „Solidarności" prez. dr. Rattler i sekretarz p. inż. Zilz. Porządek na sali utrzymywali szomrzy krakowscy.

O godz. 6'30 zjawił się na sali w towarzystwie posła dra Thona, prez. dra Feldbluma, sekretarza Żydowskiego funduszu narodowego p. Dra Bergera.

M. Usyszkin

przyjęty burzą oklasków i okrzykami „hedad". Orkiestra „Makabi" odegrała „Hatikwę". Po zamilknięciu dźwięków „Hatikwy" i huraganu oklasków stanął na trybunie w towarzystwie M. Usyszkina

poseł dr. Thon,

który wygłosił serdeczne przemówienie powitalne.

„Z uczuciem niezwykłej radości — rozpoczął poseł dr. Thon — witamy dzisiaj w Tobie jednego z najbardziej oddanych sprawie przywódców naszego ruchu odrodzeniowego. Pobyt Usyszkina w Krakowie jest świętem nietylko dla organizacyi syonistycznej, lecz także dla całej ludności żydowskiej. Usyszkin przybył do nas ostatnich, poznał żydostwo polskie, wie o niem wszystko, toteż o Żydach krakowskich chcę mu powiedzieć tylko kilka słów: wierzaj nam, że choć przybyłeś do Krakowa, jako do ostatniego już miasta w Twej podróży po Polsce, to nie stoimy w ostatnim szeregu tych, którzy z radością, umiłowaniem i tęsknotą czekają na Twoje słowa. Czyż trzeba mówić o Usyszkinie? Jeśli znacie dzieje naszego ruchu odrodzeniowego, to wiecie jak wielką rolę odegrał i odgrywa Usyszkin w syoniźmie. Jeśli Usyszkin przybył do nas, aby mówić, to widocznie wielka rzecz wpłynęła na to. Bo Usyszkin zwykł przemawiać albo, gdy wielkie niebezpieczeństwo grozi czystości naszej idei, albo gdy znaczne potrzeby domagają się donośnego i szczerego głosu tego wiecznie walczącego o lepsze jutro dla swego narodu bojownika. Obecnie niema niebezpieczeństwa, ale jest potrzeba. Usyszkin przybył do nas z Palestyny i przywiózł ze sobą tchnienie gór judejskich i zapach pól palestyńskich a słowa jego są rozkazem, bezwzględnym rozkazem. Wola do nas:

„Wyzwólcie ziemię palestyńską!"

Lecz Usyszkin obejmuje swoją wielką duszą nietylko Palestynę. Wie on, że niema odrodzenia narodowego bez odrodzenia języka i kultury hebrajskiej, a niema dla Usyszkina nic piękniejszego nad dźwięk słowa hebrajskiego! Spełnijmy wołanie i rozkaz Usyszkina: zjednoczmy wszystkie siły ku wyzwoleniu ziemi w Palestynie i ku odrodzeniu języka hebrajskiego!

Po przemówieniu dra Thona stanął na trybunie

M. M. Usyszkin,

który na wstępie dziękuje za serdeczne przyjęcie i za to, że pierwsze swe przemówienie w Krakowie może wypowiedzieć w języku hebrajskim. Ludność żydowska Krakowa jest pierwszą w całej Polsce, która przyjęła go akademią hebrajską. Lecz nie dziwi się temu, wszak w mieście tem żyje i działa zasłużony na polu kultury hebrajskiej, dr. Thon. (Huczne oklaski).

Dwa są cele ruchu odrodzeniowego żydostwa. Pierwsze, odrodzenie fizyczne, drugie odrodzenie duchowe. Od zarania syonizmu rozumiano ścisłą łączność między temi dwoma zadaniami. Odrodzenie fizyczne może nastąpić tylko zapomocą ziemi, odrodzenie duchowe zapomocą kultury narodowej. Przybyłem do Was właściwie tylko dla celów wyzwolenia ziemi palestyńskiej, ale nie uznaję odrębności tych dwóch zagadnień, łączą się i zazębiają na każdym kroku i stanowią najważniejszy problem naszego narodowego życia. W chwili obecnej bowiem potrzeba nam nietylko odrodzenia dla ziemi, ale i języka. O ile jednak wyzwolenie ziemi jest znacznie łatwiejszem, bo ziemię można wyzwolić z rąk obcych, to odrodzenie kultury jest trudnem, bo wymaga długiej uciążliwej pracy nad samym sobą. Wyzwolenie ziemi, to kwestya pieniężna, Żyd, składający pieniądze na wyzwolenie ziemi nie troszczy się więcej o to. Odrodzenie kultury wymaga długiego rozwoju, usilnej walki na każdym kroku. A jak niema pełnego wyzwolenia bez wyzwolenia ziemi, tak niema odrodzenia narodowego bez odrodzenia kultury i języka hebrajskiego. A przytem kwestya ziemi jest kwestyą, dotyczącą tylko Palestyny. Kwestya zaś języka dotyczy wszystkich Żydów na kuli ziemskiej.

Nawet w samej Palestynie jest kwestya języka hebrajskiego bardzo poważna. U nas bowiem w Palestynie żyją Żydzi ze wszystkich krajów świata, Żydzi ci przynoszą ze sobą do kraju nietylko obce zwyczaje i obyczaje ale przedewszystkiem obcy język. Jedyna nasza nadzieja, to nasze szkoły hebrajskie. Szkoły te mogłyby spełnić w zupełności swoją rolę, gdyby nie to, że emigracya, wzrastająca coraz znaczniej sprowadza nowe elementy do kraju. Bezwątpienia! W przeciągu ostatnich lat osiągnęliśmy na polu języka hebrajskiego bardzo wiele i przed laty dwudziestu kilku nikt nawet marzyć z nas nie odważył się o czemś podobnem. Wszak język hebrajski jest uznany przez władzę mandatową, wszak w Palestynie jest on prawie że językiem ogólnym Żydów, wszak u nas w kraju ma niezmierne znaczenie polityczne i kulturalne. Jeszcze niedawno przed laty kilkunastu nie było na całej kuli ziemskiej a nawet w Palestynie szkoły, gdzieby uczono wszystkich pzdedmiotów po hebrajsku. Wszak nawet pi-

---

E. N. FRENK.

Galerya przechrztów polskich.

80 (Przekład Ludwika Frenka)

Prefektura poleciła wówczas sprowadzić małego Joela- Mojżesza, aby dowiedzieć się od niego, czy rzeczywiście dał on Weinertowi „cherem" i skąd wziął ten „cherem".

Wówczas wszyscy dowiedzieli się, co miały znaczyć radosne okrzyki Joela- Mojżesza.

— Złapią! Zaaresztują! Pobiją!

I rzeczywiście zaaresztowano, prowadzono przez ulice i bito — lecz nie naczelników kahału, tylko małego Joela- Mojżesza.

IV.

Badanie dziewięcioletniego Joela- Mojżesza było nie łatwem i trwało bardzo długo. Prefekturze nie było pilno usłyszeć z ust młodego denuncyanta, czy rzeczywiście zerwał „cherem" ze ściany bóżnicy.

Joel- Mojżesz siedział więc parę tygodni w więzieniu przy prefekturze i codziennie otrzymywał wiele uderzeń, mały kawałek chleba i trochę wody. Gdy wkończu urzędnik prefektury przystąpił do badania go, był tak przerażony, że nie rozumiał wcale, co do niego mówią, nie odpowiadał na zadawane mu pytania, tylko płakał i wołał:

— Już więcej nie będę, już więcej nie będę!

Urzędnik bił go, aby wymusić na nim zeznania. Joel- Mojżesz początkowo twierdził, że nie zna wcale żadnego Weinerta, później, gdy urzędnik nie przestawał go bić, przyznał się, że zerwał jakieś pismo z bóżnicy i dał Weinertowi — potem jednak znowu zmienił zeznania i utrzymywał, pomimo uderzeń, że nie widział nigdy żadnego pisma.

Takie badania trwały kilka dni. Wkońcu sporządzono protokół, w którym pisano, że nie można ustalić, kto dał Weinertowi „cherem", i kto jest za wydanie go odpowiedzialny. Mały Joel- Mojżesz „ponieważ w żaden sposób nie chciał powiedzieć prawdy — czytamy w protokóle — i wie lokrotnie zmieniał zeznania, zostaje odesłany do magistratu, aby tam wymierzono mu zasłużoną karę".

Joel- Mojżesz więc prowadzony był znowu z prefektury do magistratu, po drodze zaś nie szczędzono mu razów. Siedział on kilka tygodni o chlebie i wodzie w areszcie magistrackim, aż wkońcu przypomniano go sobie, znowu zaczęto go badać i znowu go bito.

Wkońcu magistrat postanowił, że Joel- Mojżesz Birnbaum za to, że nie chciał wyznać prawdy podczas śledztwa, otrzyma 50 plag i zostanie osadzony w więzieniu na jeden miesiąc.

Tem postanowieniem prezydent miasta chciał oddać przysługę kahałowi. Kahał, jak już wspominaliśmy, nie mógł istnieć legalnie. Przedstawiciele kahału występowali oficyalnie pod nazwą „Starsi Wyznania Mojżeszowego Zgromadzenia". „Starsi" opłacali sowicie prezydenta i ławników, aby udawali, że nie wiedzą o faktycznem istnieniu kahału. Teraz z powodu afery z „cherem" naczelnicy kahału znaleźli się w niebezpieczeństwie i kahałowi zagrażał upadek. Z upadkiem kahału prezydent i ławnicy straciliby znaczne dochody, wydano więc surowy wyrok na Joela- Mojżesza, aby nikt już nie ośmielił się działać na szkodę kahałowi.

W rzeczywistości jednak wyrok ten zaszkodził nietylko członkom kahału, lecz także wszystkim mieszkańcom miasta, szczególnie zaś Żydom.

Do wymierzenia Joelowi- Mojżeszowi plag wyznaczono dwuch „budników". Ci „budnicy" znali dobrze Joela- Mojżesza, gdyż wskazywał on im kiedyś Żydów, uchylających się od opłaty „tagcetlu" i rzemieślników, uprawiających zakazane rzemiosła.

Ci „znajomi" Joela- Mojżesza pamiętając o tem, że przysparzał im zarobków (wyciągali bowiem wiele pieniędzy od aresztowanych Żydów) zlitowali się nad nim i wymierzyli mu plagi w ten sposób, że wcale ich on nie czuł. Do więzienia przynosili mu pożywienie, tak, że Joel- Mojżesz pędził w więzieniu dość znośny żywot.

Nie podobało się to jednak innym aresztantom, którzy otrzymywali tylko chleb i wodę. Gdy inspektor więzienia przybył pewnego razu na inspekcyę, aresztanci poskarżyli się mu, że są źle traktowani w więzieniu, że cierpią głód, gdyż nie wolno przynosić im jedzenia z domu. Tylko małemu „Żydkowi", który siedzi razem z nimi, na niczem nie zbywa — jest mu nawet lepiej, niż na wolności, sami „budnicy" bowiem przynoszą mu wszystko, czego zapragnie, nawet łakocie.

Inspektor, przypuszczając, że „budnicy" są przekupieni przez rodzinę małego aresztanta, wszczął energiczne dochodzenie. „Budnicy", przyparci do muru, wyznali mu całą prawdę — powiedzieli, że obchodzą się dobrze z tym „Żydkiem", gdyż chcą, by on nadal po wyjściu z więzienia wskazywał im przestępców-Żydów i zdradzał ich tajemnice.

Ciąg dalszy nastąpi.

sarze hebrajscy nie wierzyli, by język hebrajski mógł się stać językiem ludowym. A dziś mamy olbrzymią sieć szkół, począwszy od freblówek po przez szkoły ludowe, szkoły zawodowe, gimnazya a skończywszy na koronie naszych instytucyi kulturalnych na Uniwersytecie hebrajskim, który stanie wkrótce na górze Colim. A kiedy się pytam kto dokonał tego wszystkiego, kto walczył z bohaterstwem i poświęceniem o hebraizacyę naszego życia to dochodzę do przekonania, że stworzył to

nauczyciel hebrajski.

Nauczyciel hebrajski w Palestynie i w golusie z samozaparciem się walczył o szkołę, o język i o kulturę hebrajską. Można śmiało powiedzieć, że jak nauczyciel pruski stworzył Sedan, tak nauczyciel hebrajski dał nam kulturalny ruch hebrajski.

A najwybitniejszymi bojownikami tego ruchu są dwa typy palestyńskie:

uczeń i robotnik żydowski.

Są to zacięci fanatycy, którzy na każdym kroku walczą o język hebrajski. Ci uczniowie i uczenice szkół hebrajskich znają wiele innych języków, lecz w Palestynie ni słowa jednego nie wypowiadają w języku innym.

We wszystkich miastach palestyńskich można słyszeć dużo języka hebrajskiego, ale także i dużo innych języków. Lecz są w kraju punkta wyłącznie hebrajskie. A punkta te stanowią — kolonie chaluców palestyńskich. Był czas, gdy organizacya syonistyczna rozumiała znaczenie pracy kulturalnej i (przeznaczała maksymalny budżet dla celów wychowania hebrajskiego. Obecnie objawia się silna tendencya zmniejszenia budżetu wychowania, zamiast jego powiększenia. Tendencya ta dała już częściowo smutne wyniki. Po raz pierwszy wystąpili przeciwko wielkiemu budżetowi na cele wychowawcze nasi towarzysze z Ameryki z Louisem Brandeisem na czele. Dla nich odbudowa materyalna Palestyny była rzeczą główną, na drugim dopiero planie stała kwestya języka i kultury hebrajskiej. Kiedy raz rozmawiałem o tej sprawie z Louisem Brandeisem powiedziałem mu: „Wiedz, że Żyd gotów jest poświęcić wszystko dla Palestyny, gotów jest osiąść na ziemi, która nie zaspakaja jego elementarnych potrzeb, gotów jest dla niej złożyć znaczne ofiary pieniężne, gotów jest osiąść w kolonii gdzie niema lekarza, lecz jednej ofiary nie poniesie, nigdy nie zamieszka tam, gdzie niema nauczyciela dla jego dzieci. Idź i patrz, jak żyją chalucim, żyją w nędzy o głodzie i chłodzie, nieraz bez pożywienia i wśród strasznych warunków, ale za pierwszy grosz, zarobiony ciężką pracą chaluc kupi nie chleb, lecz książkę". Na to odpowiedział mi Brandeis: „Jeśli tak istotnie jest, to jest wielka choroba naszego narodu". Odpowiedziałem wówczas Brandeisowi: „Wy, Amerykanie stworzyliście wielką organizacyę sanitarną „Hadassę", ale powiadam ci, że najlepsi specyaliści „Hadassy" nie wyleczą naszego narodu z tej choroby".

W łonie organizacyi syonistycznej toczyła się walka o te sprawy. Brandeis odszedł, ale jego tendencya pozostała. Zmniejsza się stale budżet dla wychowania! A to jest źle! Bez narodowego hebrajskiego wychowania niema pełnego odrodzenia narodowego. Lecz i z drugiej strony zewnętrznej grozi nam niebezpieczeństwo. Państwo bowiem które dzierży mandat nad Palestyną jest nietylko pod względem siły najpotężniejszem mocarstwem na świecie, lecz także pod względem kultury stoi na pierwszem miejscu. Toteż wpływ kulturalny Anglików daje się odczuć na niektórych sferach żydostwa palestyńskiego. Przeciw temu musimy walczyć i musimy się bronić. Wierzę silnie, że jeśli chodzi o Palestynę zwyciężymy, lecz pod jednym warunkiem, że żydostwo golusu przyjdzie nam z pomocą. Żądam od was kategorycznie, nie wysyłajcie do Palestyny ludzi, bez znajomości języka hebrajskiego! Należy wymagać obok przygotowania do pracy palestyńskiej, także przygotowania kulturalnego. Tego trzeba dokonać, jeśli chodzi o Palestynę. Musicie jednak pamiętać, że nie wszyscy Żydzi przybędą do Palestyny, a jeśli chcemy, żeby żydostwo golusowe trwało, to trzeba rozwijać wśród żydostwa golusowego ideę odrodzenia języka i kultury hebrajskiej!

W czasie mej podróży po różnych krajach przyglądałem się pracy „Tarbutu" i niestety stwierdziłem, że praca to drobna i mała, jakby usunięta na bok! I nie to mnie martwi, że pracą tą zajmuje się mała garstka, lecz to, że garstka ta jest bezsilna! Święty obowiązek wobec naszej przeszłości i przyszłości narodowej winien dodać otuchy, i woli tej garstce w walce o odrodzenie języka hebrajskiego. Wierzę, że garstka ta zrozumie swój obowiązek, a jeśli słowa moje chociażby w małej przyczynią się do tego zrozumienia, natenczas będę w tem szczęśliwem położeniu, że powiem sobie, iż praca moja była owocna.

Długo niemilknące oklaski były nagrodą za silne i piękne słowa Usyszkina. Po przemówieniu Usyszkina nastąpiły przemówienia powitalne p. Walkowskiego w imieniu Tarbutu, p. rabina dra Marka z Brzeska w imieniu organizacyi syonistycznej na Śląsku, dra Hirschfelda z Wieliczki imieniem „Mizrachi" i red. Freunda w imieniu Hitachdutu. Uroczystość zakończyła „Techezakna", odegrana przez orkiestrę Makkabi i odśpiewana przez całą publiczność.

Z pobytu Usyszkina w Krakowie

Usyszkin zachwycony Krakowem.

W dniu wczorajszym zwiedził dyrektor żydowskiego Funduszu narodowego p. M. Usyszkin w towarzystwie posła dra Thona, dra Kornhausera, dra Herschdorfera i inż. Feldmana „Starą bożnicę", bożnicę „Remu" i stary cmentarz. W bożnicach witały gościa zarządy, które oprowadzały go po synagogach, pokazując ich osobliwości. Wszędzie witały Usyszkina tłumy publiczności. Następnie wziął Usyszkin udział w konferencyi delegatów żydowskiego Funduszu narodowego. Popołudniu zwiedzał Usyszkin osobliwości i pamiątki historyczne miasta, zachwycając się wspaniałą architektoniką Krakowa.

Obrady Konferencyi Żyd. Funduszu Narodowego

Wczoraj przez cały dzień obradowała konferencya delegatów żyd. Funduszu narodowego Organizacyi syonistycznej dla zach. Małopolski i Śląska. Konferencyę otworzył w imieniu Komitetu Centralnego red. Freund, który w serdecznych słowach powitał obecnego na sali delegata kierownictwa żyd. Funduszu narodowego dr J. Bergera. Do prezydyum konferencyi wybrano pp. Neigera, dra Oberlendera i dra Seidena.

Szczegóły z obrad konferencyi, ze środowego zgromadzenia obywatelskiego i czwartkowego zgromadzenia ludowego podamy ze względu na niezwykle interesującą treść — w całości kolejno w następnych numerach.

W siódmą rocznicę deklaracyi Balfoura.

Okólnik Egzekutywy syonistycznej.

Egzekutywa syonistyczna rozesłała następujący okólnik do związków i federacyj syonistycznych:

W niedzielę dnia 2 listopada ubiega 7 lat od dnia ogłoszenia deklaracyi Balfoura a Egzekutywa Organizacyi syonistycznej życzy sobie, by dzień ten obchodzili syoniści wszystkich krajów jako święto narodowe.

W przeciągu siedmiu lat, które minęły od owego historycznego dnia uczyniliśmy znaczne i radosne postępy tak w dziedzinie rozszerzenia zainteresowania naszą sprawą, jakoteż na polu odbudowy Palestyny. Czas ten nie minął bez krytycznych sytuacyj, poważnych niebezpieczeństw i ciężkich walk. Zewnętrzni wrogowie usiłowali wspólnie z wewnętrznymi przeciwnikami zniszczyć to, co osiągnięto, zaprzepaścić nadzieje i siać defetyzm. Trudności te przezwyciężyliśmy. Cieszmy się, że w walkach tych, z których zwycięzko wyszliśmy, siły i doświadczenia nasze pomnożyły się, tak, że spokojnie kroczymy przeciw przyszłym trudnościom.

Stoimy na progu nowej epoki syonistycznej działalności. Praca w Palestynie postępuje naprzód z rosnącymi sukcesami. Miasta, będące od pokoleń w zastoju, rozpoczynają się rozwijać, owiane nowym duchem pełnej nadziei chęci tworzenia. Nasi pionierzy walczą z twardą rzeczywistością i przez swą energię i poświęcenie, zdobywają dla siebie i swego narodu pozycye gospodarczej pewności. Pole szerokich możliwości pracy czeka na nas.

Wykorzystajmy ten dzień pamiątkowy, by naszym towarzyszom dodać otuchy i wiary w naszą sprawę i by tym, którzy od naszej pracy i celów stoją jeszcze zdala, stawić przed oczy znaczenie dzieła samopomocy narodowej.

Za Egzekutywę Organizacyi syonistycznej

Louis Lipsky.

Z EKRANU.

Dziewczę z karuzeli.

(Kinoteatr „Warszawa")

Wiedeń w ujęciu amerykańskiem. Otwiera się ten film jak cacko, a ta uwertura usposabia odrazu, życzliwie. Rozchyla się jakgdyby kartki książki wydanej nadzwyczaj starannie, z wielkim sumptem drogocennej, luksusowej wprost oprawy. A treść jest już mniej interesująca, a nawet miejscami zalatuje tanim, ale zawsze efektownym melodramatem. W biednej dziewczynie, kręcącej korbą karuzeli zakochał się pierwszy kawaler dworu Jego Cesarskiej Mości, adjutant przyboczny cesarza Franciszka Józefa. Ale hrabia Hohenegg nie może popełnić mezaliansu, toteż przedstawia się pięknej Agnes jako fabrykant krawatów. Kochają się tak długo, aż prawda wychodzi na jaw. Są wówczas oboje bardzo nieszczęśliwi. W kinie zawsze jednak dzieje się coś w międzyczasie, a więc i tu w międzyczasie wybuchła wojna. Rotmistrz hrabia Hohenegg idzie na front, a biedna podwójnie osierocona Agnes decyduje się wyjść za garbuska Bartłomieja, a bardzo szlachetnego człowieka. Nawiasem dodam, że garbaci nie należą zwykle do najszlachetniejszych. „W międzyczasie" kończy się wojna, a Franuś Hohenegg wraca z frontu włoskiego do swej uroczej Agnes. Szczęściu ich nic nie stoi na przeszkodzie, bo hrabiemu w „międzyczasie" umarła żona, a garbusek jest taki szlachetny, że rezygnuje z szczęścia osobistego.

Oto opowieść, która obfituje w mnóstwo uroczych scen i zajmujących epizodów. Niektóre postacie jak Huber, właściciel karuzeli, ojciec Agnes błazenek Urban są wprost żywcem przeniesieni na ekran. Gra aktorów jest misterna i pełna delikatnych, subtelnych odcieni. Odnosi się to zwłaszcza do tytułowej roli, którą kreuje nowa gwiazda Mary Philbin. Jeżeli to jest jej pierwszy debiut, to można go nazwać podbojem.

Ale nietylko aktorzy są tu nadzwyczajni, — wymienić możemy wspaniałą i zgrozą przejmującą scenę znęcania się Hubera nad biedną Agnes —, pierwszorzędnymi aktorami są tu małpa i pies. Zwłaszcza małpa. Jeżeli tę rolę zagrał aktor, był małpio zręczny, a jeżeli to była małpa, była ludzko — sprawiedliwa. Dokonała aktu bowiem sprawiedliwości, dusząc zezwierzęconego Hubera, a sposób dokonania tej zemsty jest przepyszną groteską, wpleciona w tok akcyi.

A więc film imponujący pracą, troskliwem wykonaniem i czarującą wprost oprawą. X.

DROBNE WIADOMOŚCI ŻYDOWSKIE.

STAN BUDOWY UNIW. HEBR. Prace budowlane i wewnętrzne urządzenia instytutu mikrobiologicznego i chemicznego postąpiły w okresie letnim znacznie naprzód. Przebudowa dawnego budynku została ukończona. Praca naukowa na oddziele chemicznym już się rozpoczęła. Prof. Fodor kieruje oddziałem biochemicznym i na razie także ogólno chemicznym. Asystentami instytutu biochemicznego są prof. dr Riewlin i Reifenberg. W instytucie ogólnej chemi Dr M. Weizman.

Celem ustalenia podstaw prawnych uniwersytetu prowadzono ostatnio rokowania z rządem, które odtąd nie dały definitywnych rezultatów. W najbliższym czasie ogłosi się konkurs dla budowy biblioteki uniwersyteckiej. Jak wiadomo już budynek ten który będzie obejmował sale wydziału filozoficznego — zostanie wybudowany z funduszu imienia Dawida Wolfsona.

RZĄD ANGIELSKI przystąpił w imieniu Palestyny do konwencyi berneńskiej w sprawie ochrony dzieł literatury i sztuki.

„HAKOAH" PONOWNIE W PALESTYNIE. Żydowski klub sportowy we Wiedniu „Hakoah" wyjeżdża z końcem grudnia do Palestyny. W Egipcie rozegra „Hakoah" kilka matchów z drużynami angielskiemi. Wycieczka potrwa 30 dni. Weźmie w niej udział 50 osób.

Listy z Londynu.

IX.

Drugi list z okresu wyborczego.

Londyn, 19 października.

Anglicy to nietylko kraj sportowców; to także kraj typowych sklepikarzy. O tem trzeba pamiętać jeśli się chce zrozumieć jeden z popularniejszych argumentów wyborczych. Oba obozy — konserwatywno-liberalny i socyalistyczny — zwalają na siebie winę za przedwczesne wybory. Bo wybory — to winą: w handlu następuje stagnacya, na giełdzie naprężone zdenerwowanie, właściciele teatrów i kinematografów klną na czem świat stoi (kto chodzi do teatru dziś, kiedy ma dziesiątki meetingów i posiedzeń?!) Przekonać wyborców, że wyłącznie lekkomyślność przeciwnej partyi spowodowała przedwczesne wybory — to znaczy uczynić ważny krok w kierunku uzyskania ich głosów. Partya pracy zarzuca nowej koalicyi, że przez głosowanie przeciw rządowi w sprawie Campbella spowodowała przesilenie. Liberali i konserwatyści ciskają gromy oburzenia przeciw temu rządowi, który tak niepozorny wypadek wybrał za powód narzucenia krajowi trzecich z rzędu wyborów w ciągu dwóch lat.

Bezstronna ocena musi jednak stwierdzić, że wina nie spada na żadną ze stron. Posłowie żadnej partyi nie chcieli nowych wyborów; bali się ich jak ognia. Wybory kosztują czasu, zdrowia, pieniędzy, czasami traci się przy nich mandat. Ktoby się dobrowolnie narażał na takie niebezpieczeństwa? Decyzya nie leżała jednak w ręku poszczególnych ludzi lub grup.

Już w czerwcu pisałem w tych listach, że wybory w jesieni tego roku są koniecznością. Tylko powierzchowna obserwacya wypadków pozwalała przypuszczać, że parlament angielski w przeciągu jednego roku przyzwyczai się do „systemu grup", panującego na kontynencie. Od trzystu lat były tu rządy dwóch partyi, peryodycznie się zmieniających, nietylko istotną częścią parlamentarnej tradycyi i procedury, lecz także społeczną i psychologiczną podstawą angielskiego życia politycznego. Jakże mogła Anglia — ta konserwatywna lub (jak socyaliści powiadają) ewolucyjna Anglia — przebyć w jednym roku ową drogę do nowej formy parlamentarnych rządów? Wybory były teraz koniecznością, jeśli kolebka parlamentarnych instytucyi nie miała sama uledz demoralizacyi i rozprzężeniu. Częste wybory w przeciągu kilku następnych lat są tu też koniecznością, jeśli jedna partya nie uzyska absolutnej większości lub jeśli nie przyjdzie do skutku silna i trwała koalicya mieszczańskich partyi.

Bóle porodowe tej koalicyi są jednak wielkie, a niebezpieczeństwo martwego płodu niemałe. Faktem jest, że odpowiedzialne kierownictwa obu tych partyi zawarły pakt wyborczy, by nie dopuścić do rozstrzelenia anty-socyalistycznych głosów. To rozbicie głosów dało partyi pracy 70 mandatów podczas ostatnich wyborów, 70 mandatów uzyskanych mniejszością oddanych głosów. Rozumie się, że kozłem ofiarnym tego systemu byli wtedy liberali. Oni to też wnieśli w tym roku projekt proporcyonalnych wyborów, Lecz ani konserwatystom, ani partyi pracy nie spieszyło się zrzec się korzyści obecnego systemu. Projekt liberalny upadł. Dziś — w trzystu okręgach (na sześćset) nastąpiło porozumienie między antysocyalistycznymi kandydatami. W 247 okręgach usunęli liberali swoich kandydatów, w 54 okręgach wycofali się konserwatyści. Jeśli ta koalicya zniszczy Partyę Pracy to będzie to słuszną karą za odrzucenie liberalnego projektu. Postępowa partya nie powinna się trzymać kurczowo przestarzałego i niesprawiedliwego systemu dla przejściowych korzyści. Lecz — powtarzam — bóle porodowe koalicyi są ciężkie. Sprzymierzone partye, zwłaszcza liberalna, zaprzeczają stanowczo jakoby zawarły wiążący pakt. Tych trzysta porozumień, powiadają, to lokalne ugody, którym kierownictwa wprawdzie nie przeszkadzają, ale których też i nie zainicyowały. A przecież — nie ma wyborcy angielskiego, któryby nie wiedział, że w tych zaprzeczeniach nie ma słowa prawdy. Trzysta „lokalnych" porozumień — to trochę za dużo.

Przyczyna tych zaprzeczeń jest prawie tak ważna, jak okoliczności, które doprowadziły do owej nieformalnej koalicyi. Cel paktu jest jasny: Uchronić Imperyum przed skokiem w socyalizm. Tak subtelną jest struktura tego potężnego gmachu, że wszelka próba socyalistycznego eksperymentu fatalnie odbić się musi na istnieniu państwa. Temu należy przeszkodzić, w tem wszyscy są zgodni. A przecież — formalna koalicya jest prawie tak niepopularną w antysocyalistycznych kołach, jak sam socyalizm. Rządy koalicyi Lloyd George'a pozostawiły po sobie taki niesmak i tak głębokie rozsprzężenie moralności politycznej w krajn, że jeszcze teraz nikt nie odważy się proponować formalnej koalicyi. O tem dobrze wiedzą kierownictwa. „Daily News", poważny dziennik liberalny, dziś właśnie buntuje się przeciw ewentualnej — jak sądzi — ugodzie i wprost doradza czytelnikom, by głosowali za socyalistami. Dlatego obecna gra Asquitha i Lloyd George'a może wprawdzie zaszkodzić znacznie Partyi Pracy, lecz może ona też rozbić liberalizm i zdemoralizować go doszczętnie. Stąd owe zaprzeczenia.

Drugim powodem tego wymykania się — i tej niesłychanie skomplikowanej sytuacyi — jest tz. teorya wahadła politycznego. Ta potwierdzona doświadczeniem teorya powiada, że rządy nad Anglią śladami drogi wahadła przechodzą z jednej partyi do drugiej — jeśli są tylko dwie partye. „Moment" wahadła, czas między rządami obu partyi może trwać dłużej lub krócej, ale sam fakt jest nieuchronny. Stworzyć koalicyę tz. wrócić do systemu dwóch partyi, tz. wytworzyć sytuacyę, w której socyalistycznej opozycyi po pewnym czasie nieuchronnie przypadnie rząd nad Anglią. Tę ewentualność należy uniemożliwić przez utrzymanie przy życiu trzeciej partyi. Dlatego — precz z koalicyą, precz z paktem.

Błędne koło! Groźba socyalizmu zmusza do paktu i koalicyi; koalicya i pakt nieuchronnie przyspieszają grozę socyalistycznej większości. Rozwiązanie jest na pozór łatwe: sfabrykować antysocyalistyczny pakt, i ubezpieczyć się przed jego skutkami przez formalne zaprzeczenia. Tym jednak nikt nie wierzy. Że socyaliści z dnia na dzień wywlekają na światło dzienne nowe szczegóły „porozumienia" — to jasne. Oni chcą wykazać, że ich wrogów nic faktycznie nie dzieli i że ich przeciwieństwa to uświęcone tradycye okpiwania wyborców. Lecz od kilku dni dopomaga socyalistom konserwatywna prasa. Jest ona słusznie zaniepokojona. Jeśli wbije się w głowę liberalnym wyborcom, że tu nie ma paktu ani zobowiązania, to ci wyborcy gotowi pójść tam, gdzie ich serce pociągnie. A ono nie zawsze ciągnie ich ku konserwatystom. Dlatego wystąpił wczoraj „Evening Standard" — konserwatywny organ Lorda Beaverbrocka — ze stanowczem stwierdzeniem, że obowiązujący pakt istnieje, i że rewelacye pójdą w ślad za tem stwierdzeniem, jeśli liberali trwać będą w swych zaprzeczeniach.

W takiej to atmosferze odbywają się te wybory. Sidney Webb przepowiedział, że te wybory będą specyalnie brudne. Fakta nie zadają kłamu temu proroctwu. Klucz sytuacyi leży w ręku postępowej części liberalnej partyi. Czy większym jest u nich strach przed socyalizmem, czy dążenie do społecznych reform, których nie spodziewają się po konserwatystach? Dać dzisiaj odpowiedź na to pytanie to znaczy bawić się w proroctwa. Partya Pracy widzi jasno, że tu leży środek ciężkości. A spostrzegła się dopiero w ostatniej chwili. Jeszcze przed tygodniem potępiał Mac Donald w czambuł liberałów i konserwatystów zarazem. Dziś zwraca się już do swych „naprawdę liberalnych przyjaciół". Poco wmawiać tej wielkiej masie, w której ręku leży rozstrzygnięcie, że jest ona nieuchronnie zaprzedana reakcyi?! Niechaj wierzą, że mogą się zaprządz w rydwan postępu... Virtutem credant habere et habebunt... Stąd ta nagła zmiana frontu u przewódców socyalistycznych i w ich prasie...

Niepewność jest wielka. Atmosfera przesycona jest podnieceniem i bojaźnią. Zbyt brzemienna w skutki jest gra, by można w spokoju oczekiwać rozstrzygnięcia. Stawka jest nieporównanie więcej...

Pieśń nad pieśniami

II*)

Określiliśmy „Pieśń nad pieśniami", jako marzycielską sielankę romantyczną. Mógłby ktoś powiedzieć, że w takim razie przeważającą ilość sielanek należy do utworów romantycznych, bo podkładem ich miłość i przyroda.

Nie miałby słuszności.

W „Pieśni nad pieśniami" jest przyroda nie tłem, jak w sielance, ale współczynnikiem akcyi, jak u romantyków.

W poemacie tym jest bowiem troje bohaterów: oblubienica, oblubieniec i przyroda.

Powtóre jest ta sielanka zarazem poematem, a to dostojne połączenie jest rzadkością. W literaturze polskiej jest jedna jedyna sielanka poematem: „W Szwajcaryi" Słowackiego, w literaturze niemieckiej tylko „Herman i Dorota" Goethego.

Ale potężna „Pieśń nad pieśniami" zajmuje swym niesamowitym czarem zupełnie odrębne miejsce w literaturze światowej. W każdym jednak razie jest sielanką realistyczną, szczerą, prawdziwie pasterską.

„Mówże mi, proszę, mej duszy kochanie
Gdzie w czas południa twoja trzoda stanie,
Bym ci tak nie szła, jak ta zabłąkana,
Pośród pasterzy szukać mego pana".

Szczytem marzeń Sulamity jest miłość na łonie przyrody, która w obrazach i porównaniach raz po raz aktywnie występuje.

Rozkoszne mam łoże z zieleni,
Cedrowe nad nami wiązanie,
Z cyprysu jest nasze mieszkanie.

W całym poemacie nie widnieje ani razu słowo: Bóg.

Boskim jednak pierwiastkiem jest miłość, która z chaosu wyłoniła niebo i ziemię i wszystkie twory świata.

Miłość to niebo, z którego spływa słońce szczęścia i zabójcze gromy.

Do najgłębszych zakamarków swej duszy odczuwa Sulamita niepokonalną potęgę miłości:

Na twojem sercu, jak sygnet się złożę,
Jako obrączka zwisnę na ramieniu,
Bo jak śmierć, silna jest miłość i wielka,
I bezlitosna, jak kraina cieni.
Jej żar palący, jako żar płomieni,
Jej błyskawice, jako ognie boże,
Ani ją zgaszą wielkiej wody cieki,
Ani zaleją strumienie i rzeki...

Oblubieniec, gnany wichrem miłości, skacze do niej „równy chyżemu jeleniowi", „śmigłej gazeli", poprzez pagórki, gdzie pachną balsamy, przez górki strojne w woniące ziele, poprzez leśne rozłogi i dzikie ostępy.

Któż więc jest dla cudnej pasterki Salomonem, symbolem najwyższej ziemskiej potęgi, mądrości, piękności, bogactw? Salomonem, w którego tylu uczonych niebacznie uwierzyło?

Sześciokrotnie wspomina go „Pieśń nad pieśniami", ale zawsze odnosi się imię wielkiego króla, względnie ogólnikowa wzmianka o królu, do oblubieńca Sulamity, który dla niej jest Salomonem, podobnie, jak później wymarzony kochanek uzyskał epitet królewicza z bajki.

Miłość tych obojga ma w sobie coś z platońskiej legendy, opowiedzianej ustami Arystofanesa.

„Mój królu!" woła Sulamita na swego kochanka. „Dopokąd król na stolicy, wydają mu narody swe wonie". Czyż nie prościej zrozumieć to w ten sposób, że jak długo ona jest w sercu narzeczonego, jaśnieją jej wdzięki anielskim urokiem, niż Salomona z tego tytułu zrobić bohaterem „Pieśni nad pieśniami"?

Naturalnie, że jej wyśniony król ma tron o srebrzystych słupach i złotej poręczy. I oblubieniec wiernej, oddanej, szczerej Sulamity, szczęśliwszy od samego Salomona. Choć u monarchy sześćdziesiąt jest królowych „żon ośmdziesiąt, a panien bez liku", to biała gołąbka zamieszkuje jedynie gołębnik kochanka Sulamity, który nie zazdrości Salomonowi jego haremu, ni rozległej winnicy, ni dzierżawnych danin strażników. „Mam ja winnicę mą własną przedemną", mówi z dumą i poczuciem wyższości nawet nad Salomonem pasterz rozkochany w pasterce.

*) Zygmunt Bromberg-Bytkowski: „Pieśń nad Pieśniami". Do druku przygotował, wstępem i słowem o „Pieśni nad Pieśniami" zaopatrzył Dr. Wilhelm Fallek. Nakładem Komitetu uczczenia pamięci Zygmunta Bromberg—Bytkowskiego. Łódź 1924.

...kszą, aniżeli dyplomatyczne i polityczne ukształtowanie się stosunków europejskich w ciągu najbliższych lat, chociaż prasa europejska z natury rzeczy zwróconą ma uwagę na tę stronę problemu. Lecz wybory dadzą odpowiedź na ważniejsze — z historycznego punktu widzenia — pytanie: jakiem będzie tempo, w którem kroczyć będzie robotnicza demokracya Anglii ku objęciu władzy w tem najwspanialszem i najpotężniejszem centrum siły nowoczesnych dziejów? L.

Co każdy wiedzieć powinien o radiotelegrafie i radiotelefonie

IV. Stacya odbiorcza.

(Ciąg dalszy*).

Syntonizacya: Jak w poprzednim artykule wspomniałem, odbiór jakiejś stacyi przez antenę może nastąpić tylko po odpowiedniem zestrojeniu tejże z pewną określoną długością fali. Czyli, inaczej mówiąc, antena odbiorcza musi być w rezonancyi z anteną nadawczą.

To zestrojenie uskutecznia się zapomocą dwu małych przyrządzików, a mianowicie cewki samoindukcyjnej i kondenzatora. Dlugość zaś fali jest wprost zależną od dwu wielkości, tj. indukcyi cewki i pojemności kondenzatora.

Cewka w swej najprostszej formie jest to spiralny zwój drutu izolowanego, której indukcya wzrasta z ilością zwojów. Kondenzator w swej najprostszej formie jest to dobrze znana butelka lejdejska, jest to w zasadzie para płytek metalowych od siebie odizolowanych, z których każda nabija się prądem odmiennego znaku, a pojemność jego wzrasta z ilością płytek, lub z zwiększeniem ich powierzchni.

Tak cewka, jak i kondenzator mogą być zmienne lub stałe, zależnie od tego, czy ilość zwojów w cewce, czy powierzchnia płytek kondenzatora da się regulować. czy też nie.

Ponieważ długość fali zależną jest wprost od indukcyi i pojemności można więc przez zmianę tych wartości, zmieniać dowolnie długość fali.

Zależność tą wyraża się algebraicznie na następującym wzorem:

$$l = 6{,}28\ V\ L \times C$$

gdzie l równa się długości fali
L równa się indukcyi
C równa się pojemności.

Jeżeli w powyższym wzorze dwie wielkości są nam znane, trzecia z łatwością da się obliczyć. Posiadamy zresztą cały szereg tablic już obliczonych, z których szukaną wielkość z łatwością można odczytać.

*) p. N. Dz. nr. 225, 231.

Ponieważ antena jest połączoną bezpośrednio z cewką i kondenzatorem, można przez odpowiednią zmianę indukcyi lub pojemności nastroić ją na dowolną długość fali. Zazwyczaj w aparatach odbiorczych cewka jest stała, a tylko kondenzator jest zmienny, wystarczy zatem przekręcenie guziczka w jedną lub drugą stronę, by zmienić jego pojemność (Kapazität) przez co zmienia się zarazem i długość fali.

Jak wiadomo każda stacya nadawcza używa innej długości fali, możemy więc dowolnie połączyć się z Berlinem, Paryżem lub Londynem i słuchać ich produkcyi od rana do nocy. A program tych stacyi jest nietylko bardzo urozmaicony, lecz stoi na wysokim poziomie artystycznym.I począwszy od cen targowych przedmiotów codziennego użytku, przepowiedni pogody, kursów giełdowych, odczytów politycznych i naukowych, oper i kabaretów, koncertów symfonicznych i kameralnych — a skończywszy na muzyce tanecznej — może każdy słuchać to, co mu najlepiej odpowiada. A jeżeli się komu nie podoba koncert w Berlinie w okamgnieniu może słuchać inny grany w Londynie lub Paryżu.

Szczególnie na prowincyi, gdzie nie ma teatrów, koncertów itp. Broadcasting zapewnia szereg niebywałych emocyi. w każdym razie przejawia się w nim żywe tętno świata, toteż nic dziwnego, że popularność tego epokowego wynalazku rośnie z epidemiczną wprost gwałtownością.

Wracając jednak do przedmiotu muszę je szcze dodać, że kondenzator musi być uziemiony i dopiero antena połączona poprzez cewkę i kondenzator z ziemią tworzy tzw. obwód pierwszy, lub antenowy (Primarkreis) który w aparaturze odbiorczej ze względu na swe własności symfoniczne odgrywa nadzwyczaj ważną rolę.

Detektor. Drugą częścią składową aparatu odbiorczego jest detektor. Dzisiaj wchodzą w rachubę jedynie, detektor kryształkowy, i lampka audionowa.

W pobliżu stacji nadawczych nadaje się doskonale detektor kryształkowy, działający bez żadnych pomocnicych aparatów, w promieniu około 30 km., oddając głos z nadzwyczajną wiernością. I mimo swej prostej konstrukcyi i minimalnych kosztów nabycia (około 5 zł) można go zaliczyć do najlepszych detektorów wogóle. Nie wymaga również najmniejszych kosztów utrzymania przez użycie jakiejkolwiek energii elektrycznej z bateryi lub akumulatorów.

Na większą odległość od stacyi niż 30 km, do celów radiotelefonii się więcej nie nadaje, również nie może być użyty w połączeniu z anteną ramową lub pomocniczną, wymaga natomiast dobrej anteny wolnej.

Działanie detektorów wogóle polega na tem że prąd o wysokiej częstotliwości z obwodu anteny zamienia się w obwodzie detektora na prąd o niskiej częstotliwości, a pozatem następuje zamiana prądu zmiennego na stały. Ta przemiana energii jest najważniejszą funkcyą detektora,, gdyż jak już poprzednio wspominałem, prądy o wysokiej frekwencyi wywołują odpowiednio wysoką liczbę drgań membrany telefonicznej — a te dla ucha naszego są niedostępne.

Konstrukcya detektora kryształkowego jest nadzwyczaj prostą, składa się bowiem z ostro zakończonego drucika przylegającego do kawałeczka kryształu: Zdolność zaś jego przetwarzania prądu zmiennego, polega na tej właściwości, że prąd może płynąć tylko w jednym kierunku z drucika do kryształu, odwrotny zaś kierunek nastąpić nie może, z bliżej niewyjaśnionych własności kryształów.

Do powyższego detektora używa się kryształu z Pirytu lub Błyszczów a drucika najlepiej ze szlachetnego metalu. Wielkość całego detektora nie przekracza wielkości pudełka zapałek. Najrozmaitsze fabrykaty różnią się między soba wyłącznie zewnętrznym wyglądem, wielkością lub materyałem, lecz zasada u wszystkich jest jedna i ta sama.

W promieniu 30—150 km. detektor kryształowy się nie nadaje, może jednak być użytym przy odpowiedniem wzmocnieniu za pomocą jednej lub więcej lampek audionowych. Przy większych jednak odległościach używa się wyłącznie lampki audionowej jako detektora. C. d. n.

Król, nietylko ten dzisiejszy z łaski ludu, ale dawniejszy z łaski bożej, nieraz był niewolnikiem w królestwie miłości, a prosty pasterz może to królestwo posiąść, jako niepodzielny pan i władca. Mógł więc oblubieniec Sulamity tryufmować nawet nad Salomonem.

Tak tedy na kruchych podstawach opiera się koncepcya salomońska.

Jeszcze bardziej kruchym jest zarzut racyonalistów, że „Pieśń nad pieśniami" jest wyuzdaną. Duszę czystą i nieskalaną posiada Sulamita, jak Lukrecya rzymska, jak Julia szekspirowska, jak Zosia mickiewiczowska, jak Lilla Weneda Słowackiego, Sulamita wie o tem i sama się określa, jako „jasna w dolinie lilia".

Śniadą i czarną jest ta pasterka, bo jej niedobrzy bracia kazali strzec winnicy podczas letniej pożogi słonecznej.

Strzegłam ci, strzegła, alem ponoś za to
Własnej winnicy nie ustrzegła w lato.

Gdy oblubieniec szedł wiosną do winnicy ku dolinie „na winogradu pęki patrzeć nowe i na kwitnące drzewa granatowe", stał się cud miłości, bujnie już rozwiniętej w lecie. Nie ustrzegła własnej winnicy, tzn. w tym związku zgodnie z duchem utworu, że serce straciła.

Inne, opaczne wyjaśnienie jest właśnie wyuzdaniem.

Cały ten poemat wiosny i zarania lata zpoczyna się od pragnienia ust kochanka, óry później kochankę przycisnął do łona. A jedynie dla tych niewinnych pieszczot chce urocza pasterka pójść z nim przez nie zmierzone łany. Wśród siół spłyną im „cichej nocy chwile" a rankiem wyjdą na winne ogrody, by napoić się aromatem łąk, lasów i gór. Szczęśliwą czułaby się wstydliwa dziewica, gdyby był jej bratem, boby go mogła „ucałować przed ludźmi bez sromu".

I gdzież tu wyuzdanie?

Brakłoby psychologicznego pogłębienia portretowi Sulamity, gdyby nie zamierzała posługiwać się naturalną bronią kobiety: kokieteryą, ale i ta drogo okupiona kokieterya jest niewinną.

W północnie, półjawie usłyszała wołanie kochanka: „Otwórz mi, siostro, mój gołąbku drogi".

Żżymała się, wzbraniała otworzyć pod pozorem, że nogi na noc umyła i już się do snu układa. Odszedł; ona zrozpaczona. Cudny jest obraz męki miłosnej, gdy strażnicy dotkliwie pobili Sulamitę, biegającą po wszystkich ulicach Jeruzalem szukać kochanka. Co za ogrom bólu, że z jej winy znikł kochanek, u którego nóg pragnęłaby się wić, jak powój bluszczu.

O ile wyżej stoi ten obraz Sulamity od podobnego obrazu Dydony w „Eneidzie":

Gore i sercu rana dojmuje niezgojna,
Po wszystkich miasta stronach biega niespokojna.

Twórca „Pieśni" jest głębokim znawcą duszy kobiecej. (Dok. nastąpi).

Ex libris str. 102 tabl. XXXIV

Na zawartość tego zeszytu składają się: czternaście artykułów różnej objętości, trzydzieści cztery tablice rycinowe, kilka pomniejszych zapisków sprawozdawczych.

A to wszystko oddano w służbę wiernąksiążce i jej miłośnikom.

Pisali to też ludzie po uszy zakochani, którzy popadli w tę szlachetną i nieuleczalną chorobę; błogą chyba rozkoszą obdarzać ich musi, skoro się godzą na jej cierpienia.

Ale o tym dziwnym gatunku ludzi — później.

W tej chwili zajmijmy się krytycznym artykułem A. Birkenmajera, Jest to obszerne i sumienne sprawozdanie o „Książce O. Waldego (bibliotekarza Uniw. w. Upsali) o szwedzkich zdobyczach bibliotecznych". Dowiemy się z tego o „łupach książkowych", zagarniętych przez szwedzkich jenerałów, komendantów i królów, począwszy od Gustawa Adolfa do Karola XII., w długich dziesięcioleciach wojen szwedzko-polskich i pośredno też poznamy jedną z ważnych przyczyn zimerzchu kultury polskiej XVII-ego wieku.

Wywożono tak długo, aż wywieziono biblioteki królewskie, biskupie, magnackie i klasztorne — by wyliczyć najcenniejsze tylko — warmińskie, poznańskie, warszawskie, toruńskie i wrocławskie, a wśród nich mocnaówczas już rzadkich i cennych inkunabu-

Międzynarodowa wystawa nowoczesnej techniki teatralnej

Próby radykalnej reformy teatru nowoczesnego datują się od blisko 15 lat. Po części szły dążenia te w parze z przeistoczeniem samego dramatu, które — naszem zdaniem — osiągnęło na razie szczyt swój w niemieckim ekspresyoniźmie, a zwłaszcza w twórczości Kaisera, Kornfelda i poniekąd Hasenclevera oraz Bronnena. Reszta dramaturgii pozostała dla twórczości artystycznej niemal bez znaczenia, natomiast dała szerokie pole do popisu technikom i narratorom teatralnym oraz reżyserom (np. utwory Iwana Golla, Tollera, Ribmond—Dessaigne'a itd.), którzy poczynają powoli zupełnie opanowywać scenę. Na tem miejscu nie możemy niestety rozwinąć tego problemu ani też z nim się rozprawić. Naszem zadaniem jest raczej możliwie objektywne rozpatrzenie — przynajmniej w zarysie — tego wszystkiego, do czego nowoczesna technika teatralna zmierza i co pozytywnie osiągnęła. A za podstawę tych nowych zamierzeń posłuży nam trwająca we Wiedniu (24 września- 24 października) międzynarodowa wystawa nowoczesnej techniki teatralnej. Kwestya nowego dramatu pozostaje zatem otwartą i powrócimy do niej innym razem.

Teorya nowoczesnego teatru jest tak obszerną i różnorodną, że możnaby tematem tym zapełnić tomy. Ograniczamy się zatem do pewnych zasadniczych pojęć czy kierunków, które ostatecznie mają pokrewne punkty wyiścia i dochodzą do podobnych niemal rezultatów.

Prawie wszyscy radykalni teoretycy wychodzą z założenia, że dzisiejsza scena obrazowa jest anachronizmem i przeżytkiem, który tamuje należyty rozwój teatru. Tak różnorodne umysły, jak Leger (Francya). Kiesler (Berlin-Düsseldorf), Maverhold, (Moskwa), Prampolini i Marinetti (Włochy), El Lissitzky (Rosya — elektromechaniczne widowisko), Hirsch—Protsch (Wrocławw) — że wymienimy tylko wybitniejsze jednostki — są zgodne w tem, że tylko poważny krok w kierunku „zrewolucyonizowania" sceny może odzyskać nam z powrotem teatr. Najciekawszym i naszem zdaniem pocieszającym objawem jest fakt, że ludzie pracujący nad reformą tego problemu wyrzekli się z jednej strony estetyzowania, a z drugiej naturalizmu i czerpią swe siły twórcze z życia i jego licznych objawów. Nie ulega wątpliwości, że jest tutaj dużo pretensyonalizmu a nawet bluff'u,. ostatecznie jednak konkretne wyniki są na tyle poważne, że warto się z nimi zapoznać.

Ogół reformatorów żąda sceny przestrzennej. Punktem wyjścia jest tutaj pojęcie ruchu i szybkości, jako praforma dążeń teatralnych Bezpośrednio w życiu spotykamy się z ruchem na placach sportowych ,na wyścigach, zabawach ludowych, w cyrkach etc. Oto impulsy mogące stworzyć architektonicznie i formalnie nową scenę, scenę konstruktywną, przestrzenną (Raumbühne), przeznaczoną głównie dla mas. Na takiej scenie znika aktor, jako indywiduum a rodzi się nadnaturalny typ grającego. Leger powiada, że szybkość jest najwyższem prawem nowoczesnego świata. Życie pędzi tak naprzód, że wszystko staje się ruchem. Obrazy i przeżycia przesuwają się jak w kalejdoskopie. Widowisko może trwać 15—20 minut (np. beztreściowy film Legera, który niżej podpisany widział wyświetlony w wiedeńskim Konzerthausie na eksperymentalnym wieczorze teatralnym). musi być żywe, różnorodne i zajmujące, bo dzisiejszy człowiek spragniony jest nagłych, szybkich wrażeń i niespodzianek. Teatro della Sorpresa oraz Teatro Sintetico Marinettiego i Settimelliego opiera się również na podobnych przesłankach. „Dla nas — powiada M. — istotnym elementem sztuki jest niespodzianka; dzieło sztuki jest autonomiczne, ze sobą tylko identyczne i dlatego zawsze działa, jak cud..." Nowy teatr futurystyczny, który objechał 18 miast włoskich (i zaraził swą ideą Paryż i Pragę), stworzył dwie nowe formy: 1) abstrakcyjną syntezę czystych elementów bez logiki i psychologii, 2) syntezę zbudowaną na poczuciu dotyku, siły muskularnej oraz na sporcie i mechanice z wyłączeniem wszelkiej psychologii.

W nowoczesnym teatrze są wszelkie materyały równouprawnione. Człowiek, barwa, dźwięk, ściana, światło, promień wodny, maszyna etc. Materyałów tych nie można stosować logicznie w swych wzajemnych rzeczowych stosunkach lecz w obrębie logiki dzieła sztuki (Schwitters „Merzbühne). Teatr jest kształtowaniem optycznych i akustycznych ruchów. Jest grą zmysłów, intelektualną obserwacya i przedstawieniem życia (Walden).

Z wystawionych we Wiedniu projektów dekoracyjnych wybijają się na 1-szy plan dzieła Rosyan i Włochów. Prym wiedzie Mayerhold ze swym ultralewicowym, rewoluc. teatrem, obok niego Wachtangow, Foregger i Wesnin ze swoimi niesamowitemi wprost maszynowemi konstrukcyami scenicznemi oraz Tairow, jako wyraziciel rosyjskiego ekspresyonizmu (malarze Exter, Jakulow i Ferdynandow). Bardzo silnie reprezentowane są futurystyczne Włochy znakomitym Prampolinim na czele, który działa ożywczo swą pogodną brawurą i formą po przygniatających maszynach dekoracyjnych Rosyan. Podobnie Panaggi (‚Bal mechaniczny), Tato, Dotorri, Depero i inni (reprodukcye znaleść można w drugiej seryi czasopisma „Noi", Rivista d'arte futurista, Rzym 1924 i w miesięczniku „Ma", Wiedeń, wrzesień 1924). Ciekawy jest projekt „Nautycznego teatru" i pływającej sceny A. Martiniego (1923), który został zrealizowany w Mediolanie. Doskonale przedstawia się również Francya z Legerem na czele. Artysta ten poświęca się ostatnio niemal wyłącznie teatrowi, a jego projekty dekoracyjne i szkice kostyumowe stoją na równi z jego kubistycznem malarstwem, wychodzą jednak słusznie z innych założeń, jako odpowiadające innym celom. Niemcy nie wychodzą tym razem poza przeciętność. Jedynie Georg Grosz kontynuuje stylowo swoją dotychczasową pracę (szkice do Golla i Szekspira). Uwagę zwraca nieco pretensyonalny grafikon kurta Schmidta „abstrakcyjne widowisko sceniczne" wraz z modelem sceny, o tyle jednak ciekawy, że podobnych kombinacyi nie widzieliśmy dotychczas na Zachodzie. Czy urzeczywistnienie tego pomysłu, jak i innych podobnych (np. Kieslera „mechanicznej sceneryi przestrzennej") nowotworów daje pełne estetyczne zadowolenie i czy może się wogóle ostać, — pozostaje kwestyą otwartą, ponieważ żaden z projektodawców nie pokusił się we Wiedniu o wystawienie swoich rzeczy, a zapowiedziane przedstawienie eksperymentalne (dramat nieznanego nam Frischhauera) nie doszło do skutku. Austryacy zbudowali kilka ciekawych modeli scenicznych, z których na pierwszy plan wybija się duża „Raumbühne" wykonana przez wiedeńską „Werkstatt f. Massenform". Całość wykonana jest z drzewa i żelaza. Serpentyną, pnącą się w górę mają wchodzić masy i chóry. W ten sposób okrążałyby do połowy aktorów sceny głównej, która wznosi się mniej więcej na wysokości jednego piętra i posiada zupełnie osob

---

łów, rękopisów i ksiąg. Byłaby już pewna pociecha, gdyby choć i tam -- w Szwecyi — przetrwały, ale zachowała się po dziś dzień znikoma ilość egzemplarzy; reszta zawieruszyła się, zapodziała i zniknęła.

Pokolenia szczurów rodziły się i umierały, mierząc pracowity swój żywot ilością rozgryzionych kart; w sukkurs im przychodziła ciemnota i lekkomyślność ludzka.

Pod skromnym tytułem „Kilku uwag o wykazach pseudonimów polskich" Wł. Baran poddaje ostrej i rzeczowej krytyce niedbały zbiór pseudonimów w Polsce, dokonany przez L. Czarkowskiego.

Trzeba artykuły te czytać, aby się przekonać o żmudnej pracowitości i opanowaniu materyału, jakie w nich leżą.

Poczem idą prace szczuplejsze, choć nie mniej ciekawe — przepraszam — dla dyletanta bibliofila bardziej może interesujące — Piekarskiego: „Drobiazgi bibliograficzne; Bielaka: pierwsze wydania „Reformacyi obyczajów polskich" Starowolskiego, a nareszcie dostępne już dla każdego artykuły krytyczne, omawiające „Exlibrisy" wybitnych rytowników: Wł. Witwickiego, St. Jakubowskiego i mistrza ośmnastego wieku — Chodowieckiego.

Wyróżniłem tu prace które mnie najbardziej zajęły, ale każda prawie znajdzie swego adresata — bibliofila, historyka lub miłośnika literatury i sztuki, albo archeologa, który na nią niecierpliwie czeka.

W drugiej połowie zeszytu, do końca, piękne tablice, przynoszące zaszczyt krakowskim oficynom.

Odbitki kosztownie i pięknie oprawionych książek (i to tu i teraz: w Krakowie w ostatniem dwuleciu); exlibrisy najnowsze: Jakubowskiego śmiałe i różnorodne — od czysto zdobniczych rozwiązań, aż po symboliczne i Witwickiego, którego los chciał, że mu odbito prace o przejrzystej wprawdzie alegoryi, ale o anatomicznie słabym rysunku i nieczystej linii — wszystko to przesuwa się w szacownem towarzystwie zabytków: exlibrisów, okładek, strzępów z kart Sowizdrzałka (Eulenspiegel) z XVI. w. i winiety z antyfonarza o szlachetnym rzucie liniowym, a barwach subtelnych, a tak żywych, że chyba malarz ten oczy miał pełne kwiecia.

Tyle o treści rzeczowej, wyraźnie podanej czarno — i raz kolorowo — na białem podanej, ale mieści się pozatem w tym zeszycie coś, co się ponad treść unosi; jest to tradycya ustna o ludku — krasnoludku, odprawiajającym miłosne nabożeństwo nad Książką — opowiadają o tem litery.

Posłuchajmy:

Ostatnią, a przeto najwierniejszą miłością, jaka „nawiedza" człowieka jest bibliofilstwo, i jest to miłość czujna, zapobiegliwa i nieustannie ofiarna.

Przedmiotem jej jest ta skarbonka, w której przechowujemy nasze myśli, uczucia i nadzieje, by się niemi potem dzielić, lub przekazać innym.

O ile szczęśliwszym jest autor sceniczny nad wyrażeniem jego duszy zamęczają się artyści grający, wysilają malarze i technicy podczas gdy bracia jego po piórze oddać się muszą w bezwzględną często władzę drukarni i introligatora. I ztąd tą troska o zespolenie i zharmonizowanie składowych mostu, po którym idzie autor do swego czytelnika.

Tu podam ogólnikowy fragment z „zapisków": „...mamy tu oczywiście na myśli książkę piękną, to jest taką, która całą swą postacią, dzięki wspólnym wysiłkom warsztatów drukarskich i introligatorskich zasłuży na zaliczenie jej do zastępu godnych pamięci przejawów kultury współczesnej..."

Może nadejdzie czas, w którym, czytając przestaniemy borykać się z oporem tępoty literek, nanizanych w szereg ale same otwierać będą swe czarne ramionka, by nas zaprosić w świat myśli autora i po nim oprowadzać.

Tymczasem ludziom dbałym o higienę naszej duszy, podziękuję, podając pełny tytuł ich czasopisma: „Exlibris, czasopismo poświęcone książce, założone przez Frnaciszka Biesiadeckiego, Organ Miłośników książki w Krakowie".

Założmy towarzystwo przyjaciół tych Miłośników!

Mojżesz Waldman.

———o=o———

ne wejście, zapomocą schodów. Tam się rozgrywać ma główna akcya widowiska, które — jak się zdaje — posiada każdorazowo dowolny improwizowany charakter [vidi Vater (Dr. M. Levy) „Stegreiftheater“, Kiepenheuer Berlin 1924], Treietlinger i Rosenbaum wystawili projekt sceny, wgłębionej (10x12 m, rozmiar całego teatru 42'50x31 m), oświetlanej z góry, na której podobno wystawiono już Mozowita, Ibsena i Szekspira, Scena dostępną jest z wszystkich stron, a akcya rozgrywa się na 3 planach, co uplastycznia grę i podkreśla silnie tezę, antytezę i syntezę działań. Z innych pomysłów zasługują nie wymienione „Würfelbühne“ arch. H. Fritza oraz dra Struada scena pierścieniowa, Obie sceny dają możność szybkich zmian dekoracyjnych i dowolność eksperymentowania (np. Büchnera „Śmierć Dantona“). Węgry reprezentuje ekscentryczny Moholy Nagy, a Czesi i Finlandczycy zastąpieni są dość silnie, jakkolwiek jakościowo nie stoją na wyżynie.

Najfatalniej przedstawia się Polska. Tylko Teatr Polski w Warszawie nadesłał kilkanaście zdjęć fotograficznych, z których interesują jedynie sceny z „Czerwonego Młyna“ Molnara. Sceny z Kaisera „Od poranka do północy“ są zbyt banalne i pozostają w tyle poza projektami Niemców, czy Finlandczyków do innych dramatów tego autora. Szkoda, że dyr. Trzciński nie nadesłał ani jednego projektu. Pomysły dekor. do „Snu nocy letniej“, „Dziwnej ulicy“, Horsztyńskiego Poczty byłyby dały obcym przynajmniej jaki taki pogląd na rodzaj inscenizacyi u nas. Zwinięta w międzyczasie Reduta i dyr. Schiller pogrążyli się również w głębokim milczeniu ze szkodą i dla nas i dla Zachodu.

Capri, w październiku 1924.

Julian Rottersmann.

NA MARGINESIE.

„Straszliwe Żydy“ i „hołota“

Poeta Jan Lechoń nazwał publiczność tłocząca się na wieczorze recytacyjnym Bazylego Kaczałowa w Warszawie — straszliwy[m] Żydami.

Nie jestem zaślepionym szowinistą i przyznaję, że publiczność żydowska jest istotnie dość często zbyt krzykliwa, zbyt natrętna, zbyt „rozentuzyazmowana“.

Na Jom Kippur wieczór, podczas Kol Nidre, zapowiedziany był w tej samej Warszawie koncert symfoniczny, z dochodem przeznaczonym na „Tydzień lotniczy“ — i oto miało się okazać, jak wygląda publiczność czysto aryjska, bez żadnej domieszki żydowskiej.

Jak wiadomo — na koncert ten przybyło około 15 osób.

Wierzę chętnie, że to dystyngowane grono zachowywało się przy kasie, przy wejściu i na sali znacznie spokojniej i taktowniej od „straszliwych Żydów“.

Koncert oczywiście odwołano, pieniądze owym około 15 białym krukom zwrócono — a p. Adolf Nowaczyński pisze na ten temat w ostatnim numerze „Myśli Narodowej“ artykulik pod wymownym tytułem „Hańba hołotol“

Hołotą nazywa p. Nowaczyński naturalnie nie tych około 15-tu, którzy przyszli, ale tych wszystkich Aryów warszawskich, którzy na koncert nie przyszli, a byli natomiast wówczas całemi chmarami „w kinach, na wyścigach, w restauracyach, dancingach...“

Teraz wiemy więc już, na jakie dwa wielkie odłamy dzieli się publiczność koncertowa, teatralna, odczytowa itd.

Jeden odłam — to „straszliwe Żydy“, które (którzy?) zapychają w niesympatyczny sposób sale koncertowe i teatralne. A drugi odłam — to ci, których — niema.

Jeżeli p. Nowaczyński, ten drugi odłam nazwał w swój krewki sposób „hołotą“, to o jednem widocznie zapomniał.

Zapomniał mianowicie p. Nowaczyński, że jeśli na koncercie z Fitelbergiem, Ozimińskim, Palińską-Lewicką, Smidowiczem, Michałowskim, a dochodem przeznaczonym w całości na „Tydzień lotniczy“, zjawiło się tylko „około 15 osób“, to brakowało nie tylko owa masa ludzi indyferentnych, małych, poziomych duszyczek, zwykłych zjadaczy chleba (i filmów!), ale brakowali także patentowani „patryoci“ Warszawy, jako to: redakcye (prócz nocnych redaktorów) „Myśli Narodowej“, „Rzeczypospolitej“, „Gazety Porannej“, „Gazety Warszawskiej“ „Rozwoju“, Towarzystw narodowych, patryotycznych, katolickich rozwojowych itd., itd.

Gdzie byli ci wszyscy panowie i panie?

Czy także i ich obejmuje p. Nowaczyński gremialnem mianem — „hołoty“?...

Pepin.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Z kraju.

DEZERTER BANDYTĄ. Od dłuższego czasu w województwie białostockiem notowano cały szereg rozbójniczych napadów, dokonywanych na przejeżdżających szosami podróżnych. Dochodzenia ustaliły, iż rozbojów dopuszcza się niejaki Edward Kozłowski. Podany przez ofiary dokładny rysopis Kozłowskiego, rozesłany został władzom policyjnym.

Dzięki niemu warszawska policya śledcza zdołała wytropić poszukiwanego. Na ślad Kozłowskiego nie było łatwo natrafić, albowiem przerobił on sobie w dowodach imię, podając się nie za Edwarda, lecz za Stanisława. Aresztowany przyznał się do fałszerstwa, przyczem wyjaśnił się, że służąc w 10 pułku ułanów — Kozłowski zdezerterował — wkrótce potem oskarżony o zabójstwo, osadzony został w więzieniu przy ul. Długiej, tu siedząc za kratami wziął ślub z narzeczoną, a wyszedłszy z więzienia, grasował jako bandyta. Obecnie osadzony został z powrotem w więzieniu.

SZUKAŁ ŚMIERCI, BO „NIEMIAŁ ŚRODKÓW“ NA PRZYJAZD DO WOJSKA. W Warszawie ugodził się nożem w piersi 23-letni Mieczysław Siwek. Gdy wezwano pogotowie i gdy zjawiła się policya, ciężko ranny Siwek, przewieziony do szpitala, tłumaczył powód swego czynu tem, że będąc rekrutem — a niemając środków na wyjazd do wojska (?) postanowił pozbawić się raczej życia. Tłumaczenie to jest o tyle nieistotne, że rekruci mają przejazd wolny.

Ze świata.

ZIEMIA RUNĘŁA. Pod Chrystyanią w jednej z okolicznych wsi obsunęła się ziemia na przestrzeni 1000 mtr. długości i 400 mtr. szerokości.

Ziemia zasypała 3 zagrody włościańskie, elektrownię i centralę telefoniczną. W czasie katastrofy postradało życie 10 osób.

CYKLON ZNISZCZYŁ MIASTO. W czasie cyklonu na Kubie w miejscowości Pinar del Rio zginęło 8 osób, 50 zostało ciężko rannych. Miasto Arroyos de Mantua (?) zostało częściowo zniszczone.

2 MILIONY FRANKÓW! Jak Journal donosi, przyjął ostatnio Dempsey, mistrz bokserski, walkę w Bayonne z Paolino, szampionem baskijskim za wynagrodzeniem 2 milionów franków, Spotkanie nie nastąpi w przyszłym roku.

Nowa wielka defraudacya w Krakowie.

Aresztowanie dra Grotowskiego, dyrektora Banku cukrownictwa i właściciela „Kuryera Wieczornego“.

Na skutek doniesienia Banku cukrowniczego w Poznaniu wezwany został we środę wieczór na policyę w Krakowie, dyrektor krakowskiego oddziału tegoż banku dr Żelisław Grotowski. Podczas przesłuchania wyłoniły się pewne okoliczności, które spowodowały przyaresztowanie dra Grotowskiego po porozumieniu się policyi z prokuraturą. W toku śledztwa prowadzonego przez komisarza dra Kobielę okazało się, że dr Grotowski pieniądze inkasowane od kupców z całej Małopolski za cukier poznański miał sobie przywłaszczać zamiast odprowadzać je do kasy. Manipulacye te trwać miały już od marca ubiegłego roku Dyr Grotowski prowadził wystawne życie, a zjednawszy sobie zaufanie w szerokich kołach finansowych, począł korzystać ze znacznych kredytów. Między in. nabył on niedawno kamienicę przy ul. Batorego, willę w okolicy Krakowa oraz auto i drukarnię. Wszystkie te nowonabyte nieruchomości dyr. Grotowski zadatkował tylko, odkładając na dalszy termin wyrównanie reszty należytości. Nadto zakupił dr Grotowski najpierw udziały, a następnie całe wydawnictwo „Kurjera Wieczornego“, który już w dniu wczorajszym nie ukazał się.

Przez cały dzień wczorajszy toczyło się śledztwo, przyczem dr Grotowski był konfrontowany z urzędnikami banku, oraz osobami, przez niego poszkodowanemi. W najbliższych dniach ma przybyć do Krakowa przedstawiciel Banku cukrowniczego z Poznania, celem udzielenia policyi pewnych wyjaśnień. Szkoda, jaką ponosi Bank cukrowniczy wynosić ma około 400.000 złotych zaś kwota, z którą dr Grotowski zalega u szeregu osób w Krakowie i okolicy, przekracza milion złotych. W sprawie tej, która w mieście wywołała ogromne poruszenie, oczekiwane są dalsze aresztowania.

KRONIKA.

Kraków, 24 października

— **TYDZIEN PROPAGANDY LOTNICTWA.** Wojewódzki komitet Ligi przypomina że dziś w piątek 24 bm. teatry „Bagatela“ i „Operetka“ dochód z przedstawień w tym dniu oddają na rzecz Ligi Obrony Powietrznej Państwa. Byłoby nader pożądanem, aby publiczność krakowska znana z wypróbowanej ofiarności na państwowe i patryotyczne cele tłumnie w tym dniu pospieszyła do wymienionych teatrów. W sobotę 25 bm. odbędzie się o godzinie 9 wieczór dancing w salach Starego Teatru. Zaproszenia wydaje Komitet w swojem biurze w gmachu województwa I. p. codziennie od godziny 4 d 6 wiecz. Urzędnicy Elektrowni miejskiej złożyli na ręce komitetu tytułem opodatkowania się kwotę 1344 zł.,

— **SYTUACYA FINANSOWA TEATRU IM. SŁOWACKIEGO.** Dyrektor teatru miejskiego p. Trzciński nadesłał nam w sprawie notatki o pożyczce gminy dla teatru pismo, w którem donosi, że sytuacya finansowa teatru miejskiego w chwili obecnej nie jest wcale gorsza, niż po inne lata w tym samym okresie sezonu i nie zasługuje na miano „krytycznej“. We wrześniu tego roku teatr wystarczył sobie sam i całe wrześniowe wydatki pokrył własnemi dochodami w przeciwieństwie do lat ubiegłych. Natomiast wobec znanego faktu, że w teatrze im. J. Słowackiego najbardziej atrakcyjnym elementem są wielkie wystawowe sztuki, teatr stanął wobec konieczności poczynienia wydatków na sztuki takie, jak „Juliusz Cezar“ Szekspira, „Antygona“ Hasenclevera itd., na co gotówka samego teatru nie mogła wystarczyć. W zeszłym roku w podobnej sytuacyi pieniężnej uzyskał teatr pożyczkę w PKO na podstawie aprobaty Rady miejskiej, a obecnie pożyczkę jako kapitał obrotowy z gminy.

Zamieszczając chętnie powyższe wyjaśnienie zaznaczamy, że w notatce naszej nie nazwaliśmy sytuacyi teatru krytyczną, a ograniczyliśmy się do podania faktu że gmina udzieliła teatrowi pożyczki w wysokości 20 tysięcy złotych.

— **NA FRONCIE GMACHU BANKU POLSKIEGO** przy ulicy Basztowej odsłonięto wczoraj dwie symboliczne grupy. Wyobrażają one rolnictwo i przemysł.

— **KONTROLA GOSPODARKI MIEJSKIEJ.** Jak się dowiadujemy, w pierwszych dniach najbliższego tygodnia przyjeżdża do Krakowa komisya kontrolna z wydziału samorządowego we Lwowie celem przeprowadzenia lustracyi magistratu i zakładów miejskich. Kontrola obejmie zarówno funkcyonowanie aparatu administracyjnego, jak również księgi rachunkowe itd.

— **ZJAZD URZĘDNIKÓW SAMORZĄDOWYCH.** W najbliższych dniach rozpoczynają się w Warszawie obrady zjazdu delegatów związków samorzadowych urzędników z całej Polski. Na zjeździe poruszane będą aktualne sprawy urzędnicze, jak pragmatyka służbowa emerytury oraz kwestye organizacyjne. Imieniem towarzystwa urzędników miejskich w Krakowie wyjeżdża na zjazd st. radca Kubalski.

— **Z UNIWERSYTETU JAGIELLONSKIEGO.** P. Izrael Płockier, rodem z Jasła, otrzymał na tut. Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **DYREKCYA TRAMWAJU KRAKOWSKIEGO** komunikuje, że w sobotę 1 i w niedzielę 2 listopada br. będzie biuro tramwajowe dla sprzedaży biletów otwarte od godziny 8mej rano do 12-tej w południe.

— **ANKIETA W SPRAWIE JAKOSCI MLEKA I MASŁA.** We wtorek dnia 28 bm. odbędzie się w magistracie krakowskim ankieta w sprawie omówienia zarządzeń, zmierzających do skutecznego zwalczania fałszerstw mleka i masła, oraz w sprawie prawidłowego obrotu tymi przedmiotami. Udział w ankiecie wezmą przedstawiciele wydziału rolniczo-weterynaryjnego województwa, urzędu zdrowia, państwowego zakładu badania środków spożywczych, wydziału rolniczego Uniw. Jag., Izby handlowej, Małopolskiego Twa Rolniczego związku mleczarskiego itd. Na ankiecie referenci miejskiej pracowni chemicznej przedstawią wyniki badań mleka i masła, przeprowadzanych przez organa kontrolne na targach i po mleczarniach.

— **WYDALENIE CUDZOZIEMCÓW.** W swoim czasie donosiliśmy, że województwo krakowskie zarządziło wydalenie z granic państwa polskiego kilkunastu cudzoziemców, zatrudnionych w biurach fabryki cykoryi Franca w Skawinie. Zarządzenie to spowodowane zostało nielojalnem zachowaniem się owych urzędników wobec państwowości polskiej. Na wniesiony przez nich rekurs ministerstwo spraw wewn. zarządziło ponowne zbadanie sprawy, w następstwie czego 5 urzędników będzie musiało opuścić granice państwa, zaś sprawy dalszych pozostają jeszcze w zawieszeniu. Kilku z nich nie czekając rozstrzygnięcia wyjechało zagranicę.

— **SAMOBÓJSTWO Z NĘDZY.** Wczoraj powiesił się w swojem mieszkaniu przy ulicy Grzegórzeckiej l. 156 Jan Bukowski (lat 54), wyrobnik. Bukowski, który od dłuższego czasu był chorym i leżał w łóżku wbił hak w ścianę, na którym zawiesił sznurek, a następnie się obwiesił. Powodem targnięcia się na swe życie była choroba i brak środków na utrzymanie. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

— **POŻAR W SKŁADZIE SPIRYTUSU.** We środę wieczór wybuchł pożar w składzie spirytusu Samuela Habera w Rynku podgórskim L. 2, przyczem żona właściciela została dotkliwie poparzona. Wezwane pogotowie Tow. ratunkowego musiało ją odwieźć do szpitala. Straż pożarna ogień ugasiła Powodem pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

— **SPECYALISTA OD „HAKA“.** Ida Gutler właścicielka sklepu bławatnego przy pl. Szczepańskim l. 5 doniosła, że w czasie między 17 a 22 bm. nieznany sprawca wykradł jej przez kratę nad drzwiami zapomocą długiego haka z drutu znaczną ilość materyi, na razie niestwierdzonej wartości, które to materye były na półkach w sklepie.

— **WŁAMANIE DO RESTAURACYI.** W nocy z 22 na 23 bm. włamano się do restauracyi Salomona Kubiego przy ulicy św. Getrudy L. 16, zapomocą wytrycha i skradziono z kredensu woreczek ze starymi srebrnymi monetami, których jakości i wartości narazie nie stwierdzono.

— **ZNOWU KRADZIEŻ ROWERU.** Karol Wachstädter, zam. przy ul. Kalwaryjskiej L. 82 doniósł, że na lotnisku rakowickim skradziono mu rower.

— **AMATORZY DROBIU.** Onegdajszej nocy włamano się do kurników Bronisława Dziarkowskiego, właściciela dóbr Wola Więcławska pow. Miechów, z których to kurników skradziono 21 indyków, 14 kur, 1 gęś, i 1 kaczkę łącznej wartości 365 złotych.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI.

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dziś popołudniu o godz. 3-ej „Legion“. Wieczorem przedstawienie nie odbędzie się ze względu na próbę generalną do sztuki Jerzego Kaisera „Romans zeszytowy“ (Kolportage). Sztuka ta nacechowana dowcipną satyrą wzbudzi niewątpliwe, żywą akcyą, pełną oryginalnych sytuacyi wielkie zainteresowanie wśród publiczności. W sztuce Kaisera przedstawi się naszej publiczności w roli Alicyi p. Solecka, świeżo pozyskana artystka z teatru miej. w Łodzi.

— **Z BAGATELI.** Nowa sztuka Stefana Turskiego „Gdy kurtyna zapadnie“ została przyjętą życzliwie przez prasę i publiczność, która wypełnia codziennie widownię, oklaskując gorąco przy otwartej scenie znakomitą grę całego zespołu. Artyści con amore odtwarzają tak bliskie im typy z życia teatralnego. Nowość ta graną będzie przez wszystkie dni tygodnia, aż do niedzieli włącznie, przyczem piątkowe przedstawienie przeznaczone jest na dochód „Tygodnia lotniczego“.

— **OPERETKA NOWOŚCI RAJSKA.** Wczorajsza premiera „Pajacyka“ podobała się ogólnie. Operetka ma zapewnione długie powodzenie dzięki doskonałej grze pp. Kramerówny, Kozłowskiej, Czerniawskiej, Wawrzkowicza, Sempolińskiego, Berskiego i i. Piękne dekoracye składały się na udaną całość. Część dochodu z dzisiejszego przedstawienia przeznaczyła dyrekcya na cel lotnictwa.

— **EURICO MAINARDI**, najsławniejszy czelista doby współczesnej, wystąpi w Krakowie tylko jeden raz, a to we wtorek, 28 bm. — Znakomity ten artysta porównywany jest zagranicą jedynie ze świetnym a znanym u nas czelistą **Pablo Casalsem.**

— SYMFONICZNY PORANEK CHOPINOWSKI odbędzie się w niedzielę, 26 bm. w Starym Teatrze. Jako dyrygent wystąpi Adam Dołżycki, jako solista zaś koncertu Józef Śliwiński.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Legion“ (7 przedst. szkolne) o godz. 3-ej.
Sobota: „Romans zeszytowy“ (premiera).

BAGATELA

Piątek: „Gdy kurtyna zapadnie“.
Sobota pop. „Dzikus“ (ceny zniżone), wieczór: „Gdy kurtyna zapadnie“.

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI“

Piątek: „Pajacyk“.
Sobota pop.: „Żółty kaftan“ (ceny zniżone), wieczór „Pajacyk“.

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH

UCIECHA: „Niech żyje król“.
NOWOŚCI: „Za—ła—mort“.
REDUTA: „Od mężczyzny do mężczyzny“.
WARSZAWA: „Dziewczę z karuzeli“.
SZTUKA: „Szał filmowy“.
WANDA: „Księżniczka Olga“.

Przegląd gospodarczy

IMPORT MĄKI RUMUNSKIEJ. Ministerstwo Przemysłu i Handlu otrzymało szereg zgłoszeń młynów besarabskich, zajmujących się eksportem mąki. W nadesłanych ofertach podane są ceny, i tak cena mąki pszennej prima lux wynosi 14.25 lejów — za kg franco duplikat Kiszyniów, lub 18.10 lejów za kg franco polski duplikat Czerniowce z cłem wywozowym. Należy zaznaczyć, że cło wywozowe wynosi od wagonu (10,000 kg) 28 lei płatnych w walucie efektywnej. Innych ograniczeń eksportu niema.

SYTUACYA W PRZEMYSLE. W obecnej chwili w najważniejszych ośrodkach przemysłowych w zagłębiu węglowym, Łodzi i Bielsku toczą się od dłuższego czasu pertraktacye przedstawicieli Zrzeszeń przemysłowców, na temat polepszenia płac robotniczych. Dotychczas narady te nie dały robotnikom żadnych rezultatów. Niezadowolenie warstw pracujących z jednej strony z powodu drożyzny z drugiej zaś ze względu na przeżywany przez przemysł tych ośrodków kryzys gospodarczy, istotnie trudne jest do zaspokojenia. Z przewlekających się konferencyi widać, że robotnicy zdają sobie sprawę z obenego położenia i nie podejmują akcyi strejkowej, jako w obecnym momencie nie groźnej dla przemysłowców. I tak w Bielsku na żądanie robotników podwyższenia płacy o 15 procent przemysłowcy zaofiarowali 5 procent. W Zagłębiu Dąbrowskiem domaganie się robotników przywrócenia płac lipcowych nie dały rezultatów, gdyż przemysłowcy płace te w związku z konjunkturą zmniejszyli o 5 procent. Również i w Łodzi żądania 15 proc. dodatku spotkały się z odmową przemysłowców, którzy tutaj wogóle nie zgodzili się na żadną podwyżkę.

NOWELIZACYA USTAWY GIEŁDOWEJ. Jak się dowiadujemy Ministerstwo Skarbu przystąpiło do opracowania noweli ustawy o giełdach pieniężnych w Polsce. Istniejąca obecnie ustawa regulująca sprawy giełd pieniężnych okazała się w wielu punktach niepraktyczną. Usterki te opracowywana nowela ma usunąć. W najbliższych dniach odbędzie się na ten temat w Ministerstwie Skarbu międzyministeryalna konferencya.

PRZEKSZTAŁCENIE SPÓŁEK. Onegdaj w Ministerstwie Skarbu odbyła się konferencya w sprawie rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej o przekształceniu spółek akcyjnych na spółki z ograniczoną odpowiedzialnością i odwrotnie spółek z ograniczoną odpowiedzialnością na spółki akcyjne.

Nowe rozporządzenie, ujednostajniające procedurę przekształcania spółek dla całego Państwa, które niebawem się ukaże, ma na celu ułatwienie przechodzenia spółek z jednej formy na drugą.

LEGALIZACYA GIEŁDY WE LWOWIE. Do Ministerstwa Przemysłu i Handlu złożony został projekt statutu giełdy zbożowo-towarowej we Lwowie, z prośbą o zalegalizowanie go i przeprowadzenie giełdy lwowskiej na uprawnienie, wynikające ze statutu polskiego. Jednocześnie wniesiono do Ministerstwa Skarbu w tym samym celu projekt statutu giełdy pieniężnej we Lwowie. Jak się okazuje, giełdy te działały dotychczas łącznie i na zasadzie statutu zatwierdzonego jeszcze przez władze austryackie. Legalizacya tych giełd i przejście na statut polski wprowadzi równocześnie pewne zmiany w samym systemie organizacyi tych giełd. Jako jeden z punktów przejawiającej się różnicy między austryackim statutem a polskim, wskazać można, iż w skład giełdy pieniężnej, według statutu polskiego z obowiązku wchodzić muszą wszyscy posiadający koncesye na banki, kantory wymiany etc.

PROJEKT USTAWY O DZIERŻAWIENIU GRUNTÓW PAŃSTWOWYCH. Ministerstwo reform rolnych opracowuje projekt ustawy o warunkach dzierżawy gruntów państwowych. Majątki stanowiące własność państwową, według projektu tego, mogą być wydzierżawiane na okres najwyżej 6-letni, z tym jednak zastrzeżeniem, że Państwu przysługuje prawo każdorazowego rozwiązania kontraktu dzierżawnego z rocznym terminem wymówienia. Wymówienie to jednak musi nastąpić przed rozpoczęciem roku gospodarczego.

Z giełdy krakowskiej.

Kraków, 23 piątek.

Nastrój na rynku akcyj słabszy, kursy zniżkowe.

Po giełdzie robiono: Jaworzno (a 100) 15.50, Gazy wsch. 12.50, Len 0.55.

Waluty: N. Jork 5,10 i siedm ósmych, Londyn 23.52, Amsterdam 215.50, Zurych 100.40—100.60 (czek), Wiedeń 7.35, Paryż 27.40.

Akcye bankowe, handlowe i przem.:

	Transakcye	
	23 X.	22 X.
Polski Bank Przem. I-VII	0·41—0·38	0·41
Bank Hipoteczny	—	—
Bank Małopolski	—	—
Ziemski Bank Kredyt.	0·14—0·13	—
Powszechny Bank Kred.	—	—
Bank Komercyalny I—IV	—	—
Bank Zw. Sp. Zarobkow	7·00	—
Polskie Tow. Handl.	—	0·41—0·43
Handl. Sp. akc. „Impex“	—	—
„Pharma“ Mag. Jawornicki	0·88	0·85
Tow. han. Bracia Rolnicey	—	—
„Polski Glob“	—	—
Żegluga Polska	—	0·17
Zieleniewski I—IV	11·60—10·80	11·60—11·00
H. Cegielski, Poznań	0·69—0·67	0·72—0·65
Parowozy I—V.	—	—
„Automobilor“ fabr. samoch	—	—
„Lamiesz“ fabr. mas. roln.	—	—
Modrzejewskie Zakł. G. n	—	—
„Trzebinia“ żel.	—	0·77
Zakłady amunic. „Pocisk“	—	—
„Góra“ fabryka cemen u	17·75	18·50—18·20
Mierzańskie Zak. Gor. S. A.	4·68—4·50	5·15—5·00
„Tepege“ Tow. dla prz. gor.	3·15—3·10	3·15
Polska Nafta	0·48—0·47	0·50—0·55
„Pokucie“ Naft. Sp. akc.	—	0·40
„Olkos“ T. A.	—	—
„Strug“ Przem. drzewny	—	0·80
„Pezet“ Powsz. zakł. bud.	—	—
Syndykat koszyk. Krakow	—	—
Fabr. przet. tł. w Trzebini	—	—
„Azot“ I—IV.	—	—
„Agrochemia“	—	—
„Krakus“ Przemysł spiryt.	—	0·92—0·86
Fabr. cukru w Chodorowie	5·45—5·30	5·65—5·55
Cukrownia Chybie I.	7·25—7·10	7·45—7·25
A. Piasecki	—	—
Fabr. porcel. w Ćmielowie	0·58—0·57	0·65
Elektr. w Sierszy I-IV	0·25	—
S. W. Niemojowski	—	—
Fabr. kapeluszy w Myślen.	—	—

Giełda warszawska z dnia 23 b. m. (PAT) Cyfry w złotych. Dolary Stanów Zjedn. tranz. 518½ bony złote 0·82 pożyczku [illegible] 570—590 milionówka ·80—0·77 pożyczka dolarow. [illegible]2—353.

Czeki: Belgia trnaz. 250[illegible] Holandya tranz. 204·75 Londyn tranz. 2541½ Nowy Jork tranz. 518½ Paryż tranz. 2725 Praga tranz. 154[illegible] szwajcarya tranz. 999½ Wiedeń tranz. 732½ Włochy tranz. 2262.

Giełda warszawska z dnia 23 b. m. (PAT) **Akcye.** Cyfry w złotych. Bank Małopolski Kraków ——— Bank Przemysłowy Lwów 042 Bank Zw. Sp. Zar. Poznań 630—700—690 Puls 042 Wild 015—016 Cukier Warszawa 440—425—440 Cegielski 060—075 Ursus 230 Parowozy 036—035 Zawiercie 2750—2700 Żegluga 022 Polska nafta —— Siła i Światło 048—048 Ćmielów 059 Starachowice 272—270—280 Pocisk —— Zieleniewski 1075 Żyrardów 17—1785 Chodorów 545.

Giełda wiedeńska z dnia 23 b. m. (PAT) **Dewizy.** Amsterdam 27950 Zagrzeb i Belgrad 1014 Berlin 16880 Bruksela 3429 Budapeszt 9230 Bukareszt 404 Chrystiania 10080 Kopenhaga 12180 Londyn 319700 Madryt 9450 Medyolan 3082 Nowy Jork 70935 Paryż 3712 Praga 2117 Sofia 512 Sztokholm 18750 Warszawa 13600—15700 Zurych 13660 Dolary 70460 Belgijskie 3885 bułgarskie 500 duńskie 11940 marki niemieckie 16640 angielskie 317900 francuskie 3670 holenderskie 27600 włoskie 3055 jugosłowiańskie 1007 norweskie 9960 polskie 13480—13620 rumuńskie 398 szwedzkie 18540 szwajcarskie 13520 hiszpańskie 9316 czeskie 2102 węgierskie 8970 tureckie 36050.

Papiery lokacyjne. Renta majowa 2400 austr. renta kor. 2400, renta lutowa 2500, węg. renta złota ——, losy tureckie ———, prior. kol. poł. 494000 Kolej połudn. 54100.

Zieleniewski 147.000 Silesja 15100 Galicja 1,165.000 Siersza 60.000. Bank Małopol. 4700 Bank hipot. 7600 Portland cement 320.000.— Nafta 165000. — Browary lwowskie 110.000 Tepege 4150—43.

Zurych 23 bm. (PAT). Zamknięcie giełdy. Berlin 1·23½ (za 1 miliard) Holandya 204·70 Nowy Jork 52000 Londyn 2342, Paryż 27·25 Medyolan 22·62 Praga 15·47¼ Budapeszt 00068, Bukareszt 2·95½ Belgrad 7·50. Sofia 5·75 Warszawa 100— Wiedeń 0·0073·¼

— **Zebranie wszystkich członków Organizacyi Syońskiej w Krakowie z udziałem p. J. Bergera odbędzie się w sobotę o godzinie 8. wieczór, w lokalu Organizacyi, Stradom 15.**
Komitet lokalny Org. syońskiej w Krakowie.

— **W sobotę o godz. 4 popoł. odbędzie się w lokalu związku „Przedświt-Haszachar" zebranie młodzieży, na którem referował będzie sekretarz gen. Keren Hajesod p. Juliusz Berger.**

Imponujące zgromadzenie Usyszkina.

Nieprzejrzane tłumy publiczności. — Niebywały entuzyazm i owacye dla Usyszkina.

Wczoraj o godzinie 8 wieczór odbyło się w wielkiej sali Kahału Zgromadzenie publiczne na którem Usyszkin wygłosił dwugodzinne przemówienie. Natłok publiczności był tak nie słychany, że exodus publiczności po ukończeniu zgromadzenia trwał przeszło 40 minut. Entuzyazm dla Usyszkina i jego wybornej, nad zwyczaj głęboko ujętej mowy, graniczył wprost z szałem nieprzejrzanych tłumów.

Mowę Usyszkina podamy w całości w jednym z najbliższych numerów.

Wyjazd Usyszkina.

Dziś nad ranem o godzinie 2 wyjechał Usyszkin wprost z bankietu urządzonego na jego cześć do Bracławy, skąd wyjeżdża przez Wiedeń do Palestyny.

Sekretarz generalny Keren Hajessod p. J. Berger pozostaje w Krakowie w sprawach organizacyjnych jeszcze przez 2 dni.

Drobnym rzemieślnikom i handlarzom uwzględniono reklamacye w sprawie podatku dochodowego.

Skuteczne interwencye Koła Żydowskiego.

F Warszawa. (Telefonem) W min. Skarbu odbył pos. Frostig konferencyę z dyr. departamentu p. Czechowiczem w sprawie nadmiernego wyznaczenia podatku dochodowego dla drobnych rzemieślników i hadlarzy. Posłowi Frostigowi zakomunikowano, że min. Grabski podpisał okólnik, aby uwzględnić reklamacye tych drobnych rzemieślników i handlarzy, nie słusznie pociągniętych przez władze podatkowe do obowiązku płacenia podatku dochodowego mimo, iż dochód przez nich podany na rok 1923 nie osiągnął minimum egzystencyi.

(Spodziewać się należy, że okólnik ten wyjednany dzięki interwencyi posłów żyd. wielce przyniesie ulgę tym warstwom ludności, która najwięcej cierpi pod ciężarem nadmiernych opłat podatkowych.

Obniżenie opłaty za paszport zagraniczny.

Warszawa 23 10. PAT. W najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie normujące przepisy paszportowe i ustalające cenę paszportu zagranicznego na 100 zł. Paszporty ulgowe i bezpłatne będą wydawane na zasadach dotychczasowych.

Poseł Korfanty kupił „Rzeczpospolitę"

F. Warszawa. (Telefonem). Pos. Korfanty (członek Ch. D.) zakupił od p. Paderewskiego większą część udziałów pisma „Rzeczpospolita", przez co stał się właścicielem tego dziennika.

Wczorajszy ranny numer „Rzeczypospolitej" przyniósł deklaracyę wszystkich członków grona redakcyjnego tego pisma, złożoną w ręce pos. Strońskiego, jako naczelnego redaktora, w której oświadczają, że weszli do redakcyi na tej podstawie, że ideowe kierownictwo pisma spoczywać będzie w rękach p. Strońskiego. Obecny stan rzeczy uniemożliwia pracę w warunkach dotychczasowych.

Pos. Stroński w miejscu, gdzie stale umieszczał artykuły wstępne, daje we wczorajszym numerze artykuł pt. „Sprzedaż i kupno", w którym przedstawia stan faktyczny sprawy, a w końcu żegnając się z czytelnikami zapowiada, że spotka się z nimi w innem miejscu.

Wczorajszego numeru „Rzeczypospolitej" nie można było dostać w Warszawie, gdyż p. Korfanty polecił wstrzymać sprzedaż z powodu artykułu pos. Strońskiego.

Pod tytułem „Złośliwa insynuacya" zamieszcza w tymże numerze pos. Korfanty artykuł zaprzeczający, jakoby udzielił red. „Kurjera Polskiego" wywiadu. — W porannym „Kurjerze Polskim" ukazał się mianowicie wywiad z pos. K. Na zapytanie: „Czy to prawda, że pan kupił drukarnię i wydawnictwo Rzeczypospolitej"? — odpowiedział pos. K.: „Tak jest". „A co z personelem? — „Personal także".

Krążą pogłoski, że pos. Stroński obejmie na razie redakcyę „Dnia Polskiego" organu zachowawczego odłamu Dubadecyi, a w najbliższym czasie przystąpi do wydawania pisma „Rzeczpospolita Polska".

Od wczoraj objął redakcyę „Rzeczypospolitej" Adam Nowicki, redaktor „Nowin Wieczornych".

Przewodnik handlowy i przemysłowy.

OJA PARFUMERIE — PARIS
Józef Lax i Syn, Kraków, Zwierzyniecka 6

FORTEPIANY SKŁAD **HELENA SMOLARSKA**
PIANINA, FISHARMONIE
KRAKÓW, ULICA SZEWSKA L. 9. — Telefon 4365.
Sprzedaż na raty do 8 miesięcy. Wybór olbrzymi.

Trykotaże i wyroby pończoszkowe poleca w wielkim wyborze
Breit i Nowomiast, Kraków, Stradom 23. Tel. 2222. Rok zał. 1905. Hurtownie i częściowo!

CHLORODONT

Wózki dziecięce „Brennabor“
Zastępstwo: S. i H. Wettstein, Kraków, Szpitalna 5. Tel. 421b.

KAMIZELKI SWEATRY I KASAKI **L. MARGULIES** (Z. Mahler)
Kraków, GRODZKA 17 (róg pl. WW. Świętych)
Istniejący od r. 1875 — znany największy skład towarów pończoszkowych, bielizny, konfekcyi damskiej i dziecięcej.

FUTRA! Pierwsza i największa hurtownia w Polsce **FRÖHLICH i Ska** Dom komisowo-handlowy FUTRA!
Adres telegr.: Fröhlichko Kraków. KRAKÓW, UL. STANISŁAWA L. 7. — Tel. 4563.

OBUWIE
marki **DALMO**
oryg. Goodyear Welt w jakości i trwałości niedościgniona.
Hurtownie
COHN i LIEBESKIND
Kraków, Gertrudy 26

Artykuły gosp.
Urządzenia kuchenne, domowe i różne nowości
A. SATTLER
GERTRUDY 24.
Tel. 4162. Tel. 4162.

FUTRA
Futer największy wybór w doborowym gatunku po niskich cenach poleca firma:
ANTONIEGO TRĄBKI Syn
Kraków, ul. Szewska L. 12.
Telefon 3464.

FORTEPIANY
Z. RABA NAST.
Kraków, ul. św. Anny 3 fortepiany i pianina firm światowej sławy.

GALANTERYA
Dla reklamy sprzedaję rękawiczki glacé zagr. markę „Mignon“ w najlepszym gatunku po zł 5·80 **JULIUSZ NACHT, Kraków, Stradom 5**, Telefon 2194, Rok założenia 1897.

A. Wachsman
Kraków, Krakowska L. 7, poleca hurt. na sezon zimowy trykotaże i galant. wełnianą.

JEDWABIE
DOM MODY
S. SPIRA
Grodzka 4, Tel. 2265.
Hurtownie i częściowo.

KAPELUSZE
Pierwsza Krakowska Fabryka Kapeluszy Słomkowych i Filcowych S. Wiener, ul. Krowoderska 73, Telefon Nr. 4115 i 4153.

Manufaktura
GRODZKA 42
SKŁAD SUKNA
CELNIK i KRISCHER
Telef. 3219. Kraków.

HIRSCH i ADOLF EDER
SKŁAD SUKNA
Kraków, Telefon 2257.

S. Lustbader, Kraków pl. Dominikański 4, Tel. 1370
Fabryczny skład sukna, kamgarnów i szewiotów ang., bielskich i łódzkich.
Ceny fabryczne.
Sprzedaż hurt. i detaliczna

Leon Braciejowski
poleca:
PŁASZCZE i KOSTYUMY
Grodzka L. 5.

MEBLE
Meble stylowe luksusowe, biurowe, dekoracye wnętrz poleca **M. Pleszowski, Kraków, Mały Rynek 2**, Telefon 4136.

PORCELANA
Porcelanę, kryształy, szkło i lampy poleca:
H. Slatter Kraków
Grodzka L. 39.

SZKŁO
Pierwsza małopolska fabryka zwierciadeł i szlifiernia szkła Sp. z ogr. odp. Kraków, Grodzka 60, Telef. 4078 i 4225, poleca szyby i lustra szlifowane po cenach przystępnych.

SPEDYCYA
Cracovia Sp. transportowa Dom spedyc.-komisowy Kraków, Grodzka 60, Tel. 4078, Wiedeń II., Praterstr. 13, Tel. 40.416, Sp. transp. Cracovia Grünberg & Co.

WĘGLE
Węgiel śląski, krajowy i dąbrowiecki dostarcza wagonowo
Polska Spółka Węglowa
Andrzeja Potockiego L. 8
Telefon Nr. 4075.

REKLAMA dźwignią handlu



Czy chcecie gruntownie pozbyć się
PODAGRY i REUMATYZMU?

Reumatyzm jest straszną obszernie rozwiniętą chorobą, nie szczędzi ni bogacza ni biedaka, szuka swojej ofiary zarówno w pałacu, jak i w chacie. Mnóstwo jest dolegliwości, pod postacią których objawia się ta choroba. Wiele cierpień mianują nazwami chorób przeróżnych — wszystko to jest nic innego, jak rozległa choroba — reumatyzm. Czy to występujące (bóle w członkach i stawach, opuchnięcia ich, wykrzywienia dłoni i stop, drgania, kłócia, darcia i łamania w różnych częściach ciała, czy zaś osłabienie oczu — wszystkie te objawy są skutkiem reumatycz. i podagr. cierpienia.
Różnokształtny jest obraz tej choroby i dlatego też istnieje mnóstwo różnorodnych środków leczniczych, medykamentów, mixturek, maści i t. d., które zalecają cierpiącej ludzkości. Większość tych środków nie jest w stanie uleczyć najwyżej przynoszą one ulgę czasową My zaś zalecamy coś rzeczywiście prawdziwie skutecznego
przynosimy pewną pomoc.
Nasza kuracya jest skuteczną, działa szybko. By więcej zwolenników zdobyć, postanowiliśmy każdemu, kto do nas napisze, wysłać próbę i nadzwyczaj ciekawą pouczającą broszurkę o stosowaniu tych środków **ZUPEŁNIE DARMO.**
Kogo więc dręczy ból, kto chce bezpiecznie gruntownie i szybko się wyleczyć, niech napisze dziś
AUGUST MÄRZKE BERLIN — WILMERSDORF
BRUCHSALERSTRASSE 5. ABT. 350.

Drobne ogłoszenia.

Samodzielna krawczyni poszukuje szycia sukień w prywatnych domach. Zgłosz. Dora Jakóbowicz, Izaka 5. 1186

Buchalter-bilansista z długoletnią praktyką, poszukuje zajęcia popoł. Zna sprawy podatkowe. Zgłoszenia pisemne pod „Buchalter“ do Adm. N. Dz. 1190

Przyjmę 1—2 chłopców (Zyd.) z lepszych domów, uczniów szkół średnich, na mieszkanie z całodziennem utrzymaniem; osobny pokój, troskliwa opieka. Wiadomość pod „Osobny pokój“ do Adm. N. Dz. 1188

Do istniejącej rentownej fabryki poszukuję spólnika, celem powiększenia kapitału Wymagane 20.000 zł. Współpraca niekonieczna. — Zgłoszenia pod „Rentowne i pewne“ do Adm. N. Dziennika 1191

AKADEMIK
z kilkuletnią praktyką biurową, poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Akademik“ do Ad. N. Dz. 2065

Zredukowany
urzędnik państwowy, poważny i energiczny, posiadający zmysł administracyjny i praktykę manipulacyjną, przyjmie posadę urzędnika prywatnego, najchętniej w zawodzie leśnictwa lub rolnictwa. Wymagania skromne, uczciwość, sumienność, oraz gwarancya zapewniona. Łask. zgłoszenia przyjmuje biuro dzienników Herscha Rosenblütha w Przemyślu, Rynek 2064

W Zakopanem 1950
centrum Krupówki, I. p. pokój słoneczny o 2 łóżkach na 12—15 tygodni oddam za procent, który wypożyczy mi na 8—10 tyg. zł 1500—2000 na pewnych warunkach. Zgłoszenia pod „Zakopane“ do Ad. N. Dz.

Akademik
udziela lekcyi i przygotowuje do egzaminów. Uczy również specyalnych przedmiotów: Przyrody i niemieckiego. Zgłoszenia pod „Absolwent“ do Adm. N. Dz. 2064

Kasyno w Soppotach
otwarte przez cały rok 1924
Rouletta-Baccara
Gra odbywa się na guldeny gdańskie (25 guldenów = 1 funtowi angielskiemu). Informacye o podróży w Warszawie. Telefon 157-31 i za pośrednictwem biura podróży
Kasyna w Soppotach
Wolne miasto Gdańsk

Poszukuję 2 pokoi z kuchnią
1857 za dwuletnim czynszem z góry zgłoszenia pod „K.“ do Adm. N. Dziennika.

PLUSZE aksamity, jedwabie oraz materyały wełniane w wielkim wyborze
1749 poleca
L. Gleitman, Kraków, Grodzka 60

Fortepiany i pianina
1635
Rok zał. 1880 **Raba Nast.** Tel. 465
Kraków, ul. św. Anny L. 3
można nabyć najkorzystniej i na raty.

Nakładem Gal. Sp. Wydawn. Red. Nacz. Ign. Schwarzbart: Red. odpow. Jakób Freund. Nowa Drukarnia Dziennikowa, Orzeszkowej 7.